

Prenumerata

wynosi:

we Lwowie
 roczne . . . 12 zł. — ct.
 półroczne . . . 6 „ — „
 kwartalnie . . . 3 „ — „
 miesięcznie . . . 1 „ — „

Na prowincyi:

roczne . . . 16 zł. — ct.
 półroczne . . . 8 „ — „
 kwartalnie . . . 4 „ — „
 miesięcznie . . . 1 „ 35

Za odnośnienie do domu dopłaca się

20 ct. miesięcznie.
 W państwie niemieckim
 20 zł. rocznie — w innych
 państwach zagranicznych
 24 zł.

Numer pojedynczy 4 ct.
 Na prowincyi 5 ct.
 Nra z poprzednich dat po 10 ct.

SŁOWO POLSKIE

wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt, o godzinie 4-tej popołudniu:

Ogłoszenia

(inseraty)

za jeden wiersz petirowy albo
 jego miejsce 10 ct.

Nadestano: bezpośrednio
 pod kronicą 50 ct — przed
 inseratami 30 ct. od wiersza
 petirowego.

Mate ogłoszenia po 2 ct
 za jeden wyraz — najmniej-
 sze 20 ct. za jedno ogłoszenie

Ogłoszenia i przedpłaty
 przyjmuje

Administracja „Słowa Polskiego”,
 codziennie od godziny 8 rano
 do godz. 8 wieczorem — w nie-
 dzielę i święta od 8 do 10 rano.

Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ulica Karola Ludwika Nr. 13 (Pasaż Hausmana), Telefonu Nr. 402.

Prenumeratę przyjmują także wszystkie biura pocztowe i agencye dzienników. Numera „Słowa Polskiego” są do nabycia w agencjach dzienników, sprzedawcach tytoniu i u portyerów na dworcach kolejowych.

Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów nadesłanych Redakcyja nie zwraca, jeżeli nadsyła-
 jący wyraźnie zwrotu nie zastrzegł

Od Administracyi.

Prosimy Szanownych prenumeratorów naszych
 o wczesne odnowienie przedpłaty.

Zwracamy przytem uwagę, że dla uniknięcia
 wszelkich nieporozumień najlepiej jest wysłać pie-
 niądze wprost pod adresem Admini-
 stracyi „Słowa Polskiego”, Lwów,
 pasaż Hausmana.

Prenumerata wynosi:

we Lwowie:	na Prowincyi z przesyłką pocztową:
kwartalnie . . . 3 zł.	kwartalnie . . . 4 — zł.
miesięcznie . . . 1 „	miesięcznie . . . 1 35 „

Za odnośnienie do domu we Lwowie dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Lwów, 9 października.

Mamy dziś znowu do zapisania wystąpienie cen-
 tralistycznej *N. fr. Presse* w kierunku, o którym wczoraj
 na tem miejscu pisaliśmy. Pobudką do tego po-
 nownego ataku na język polski w Galicyi, była mowa
 dra Madeyskiego w sprawie nagłego wniosku dra Le-
 wakowskiego. Mowca ten powiedział, że idzie tu o
 familijną sprawę krajową galicyjską, należącą raczej
 przed forum Sejmu, niż Rady państwa. To daje wspo-
 mnianemu dziennikowi powód do następujących uwag:

„Jest to zastarzałe zapatrywanie polskiej szlachty,
 która we własnym, dobrze zrozumianym interesie
 partyjnym, samorządu Galicyi na to użyła, a żeby
 dla Galicyi uzyskać odrębność pod wzglę-
 dem politycznym, a gdy tę odrębność osią-
 gnięto, odosobniła kraj pod względem ję-
 zykowym i politycznym, otoczyła go murem i
 wszystko, co się na tym odosobnionym obszarze zda-
 rzało, przedstawiała jako sprawę domową, której roz-
 trząsanie poza granicami kraju uznawała naruszeniem
 honoru kraju. Dostę do długo utrzymywano ten system,
 który w językowem odgraniczeniu Galicyi
 znalazł istotną podporę; wszak natural-
 nem następstwem polskiego języka w we-
 wnętrznem urzędowaniu jest, że nawet w naj-
 wyższych władzach nadzorczych tylko Polacy mogą
 mieć zupełny wgląd w akta. Nakoniec jednak zrobiono
 wyłom w tym systemie; wystąpienie jednego polskiego
 posła z Koła polskiego miało już ten skutek, że pod-
 nosi się zasłona, jaka dotąd Galicyę otaczała, i że
 świat dowiadyuje się nieco o stosunkach, które się tam
 zagnieżdżyły i które dotąd „sprawą familijną” uzna-
 wano.

„Rozprawa, jaka się od wczoraj w Izbie
 poselskiej toczy, jest najpoważniejszą
 i najmowniejszą przestroga przeciw
 wszelkiemu federalistycznemu ekspery-
 mentowi. Odrębne stanowisko, przyznane jakiemu
 krajowi koronnemu, prowadzi do rozluźnienia związku
 z resztą krajów, a w dalszym przebiegu rzeczy stron-
 nictwo, które ma dość siły do tego i ma w tem inte-
 res, a żeby bez przeszkody w kraju tym panować,
 otacza kraj murem, pod którego zastoną dojrzewają
 takie stosunki, jakie panują w Galicyi i które nagle
 zostały jasnym promieniem słonecznym rozświetlone.
 Dlatego też każde prawdziwe stronnictwo
 ludowe ma największy i najżywszy w tem
 interes, aby związek krajów z państwem
 został bez uszczerbku zachowany i żeby
 sprawy publiczne nigdzie nie stały się domowymi,
 familijnymi sprawami.”

Cośmy w ostatnim numerze pisali o poprzednim
 artykule *N. fr. Presse* — odnosi się w zupełności i

do tego. Tyko że tentencya polityczna jest tu zna-
 cznie silniej zaakcentowana, że zwraca się ona już
 nietylko przeciwko językowi polskiemu, jako urzędo-
 wemu w Galicyi, ale i przeciw wszelkiemu samorząd-
 owi i politycznej odrębności kraju. Przestroga, jaką
 zacierpniemy z poprzedniego artykułu *N. fr. Presse*
 — jeszcze silniej z drugiego jej wystąpienia do nas
 przemawia. Niech się zastanowi konserwatywna więk-
 szość Koła polskiego, niech się zastanowi dr. Lewa-
 kowski wraz ze swoim stronnictwem, do czego dal-
 sza tego rodzaju walka prowadzi — niech się zasta-
 nowią władze polityczne naszego kraju jak bardzo
 zaskodzą już i jak jeszcze więcej zaskodząby mo-
 gły krajowi, gdyby dawały więcej powodów do skarg
 i do przedstawiania naszych stosunków w tak jaskra-
 wem swietle.

Organ centralistyczny kusi stronnictwo ludowe,
 pragnąc je zwrócić przeciw programowi politycznego
 samorządu, a pozyskać dla systemu centralistycznego
 nadzieję, że w tym systemie znajdzie ono obronę i
 opiekę przeciw „polskiej szlachcie”. Stary to i znany
 sposób z czasów absolutyzmu i rządów biurokraty-
 cznych, przeszczepiony na grunt stosunków konstytu-
 cyjnych. I jest to faktem bardzo znamienym, że ta
 stara taktyka naszych nieprzyjaciół odżyła w chwili,
 gdy solidarność Koła polskiego znowu bywa kwestyo-
 nowana, gdy w austriackiej Izbie poselskiej Polak
 przeciw Polakowi przemawia, gdy przez dra Lewa-
 kowskiego podniesione zostały przed forum obcych
 oskarżenia nietylko przeciw organom rządowym, ale
 i przeciw Kołu i jego większości.

Miejmy nadzieję, że stronnictwo ludowe tej cen-
 tralistycznej pokusie oprzeć się potrafi i znajdzie
 w sobie dosyć patriotyzmu, a żeby — nie wyrzekając
 się swoich zasad i dążeń — stanąć pod sztandarem
 krajowym, a nie pod chorągiewką centralistyczną.
 Sposobność do tego daną będzie przy wyborach do
 Rady państwa — przez przyjęcie zasady solidarności
 Koła polskiego. A miejmy i tę nadzieję, że Koło
 polskie uczyni wszystko, a żeby stronnictwu ludowemu
 ułatwić tak pożądane wejście na tę drogę.

Kilka słów odpowiedzi *Czasowi*, który w czwart-
 kowym numerze odpowiada na nasze uwagi z powodu
 jego artykułu o krakowskim zgromadzeniu wyborców.

Czas protestuje przeciw naszemu twierdzeniu,
 że on, wraz ze swoim stronnictwem, zwalczał dążenia
 demokratyczne, że nie chciał uznać faktu demokraty-
 zowania się naszego społeczeństwa i konieczności re-
 form w tym kierunku. Nie! — powiada — myśmy
 nigdy nie zwalczyli „uczciwych” zasad demokraty-
 cznych, myśmy nawet popierali „pożyteczne i prawdzi-
 wie postępowe reformy wewnętrzne”. Szkoda tylko,
 że jako pożyteczne i prawdziwie postępowe reformy
 uznawał *Czas* wraz ze swoim stronnictwem tylko
 takie, które są wręcz przeciwne zasadom demokraty-
 cznym. Świadczy o tem historia naszego Sejmu. Kto
 zwalczał najsilniej połączenie gminy z dworem a za-
 lecał natomiast skasowanie samorządu gminnego przez
 zaprowadzenie okręgów z mianowanymi z góry na-
 czelnikami? Kto przez 10 lat sprzeciwiał się zrówna-
 niu ciężarów szkolnych? kto konserwował dotychczas
 wielką nierówność ciężarów drogowych? kto udare-
 mniał wcześniejsze i wydawniejsze polepszenie plac
 nauczycieli szkół ludowych? kto wszelkimi sposobami
 powstrzymuje napływ młodzieży niezamożnej do szkół
 średnich? kto przez lat blisko 30 przeszkadzał powięk-
 szeniu liczby posłów z miast? kto natchnął komitety
 centralne duchem ekskluzywności, który jest głównem
 źródłem rozterki, jaka dziś w kraju panuje? kto prze-
 ciw pierwszej próbie silniejszej w Sejmie organizacyi
 żywiołów demokratycznych, organizował unię konser-
 watywną i wydał tem samem hasło walki, zamiast
 hasła pracy? Ale dosyć tych przykładów. Wystarczą
 one, aby okazać, ile jest obłudy w twierdzeniu *Czasu*,

że on i jego przyjaciele nigdy „uczciwych” zasad de-
 mokracyi nie zwalczyli.

Powtarza *Czas* znowu, że stronnictwo demokra-
 tyczne polskie jest bliskiem bankructwa, jest zupełnie
 podkopanem. Powtarzamy z naszej strony: zeszloro-
 czne wybory do Sejmu tego nie potwierdzają. Na 22
 krzesła, które lewica zajmowała w poprzednim Sejmie,
 utrzymała 17, straciła 5, a zyskała natomiast 5
 nowych. To chyba nie jest klęską. A co do przyszło-
 ści — lepiej nie bawić się nikomu w prorocтва. Ale
Czas popada w sprzeczność, skoro twierdzi naprzód,
 że stronnictwo demokratyczne jest podkopane przez
 radykałów — a potem, że między kierunkiem stron-
 nictwa demokratycznego a obecnym kierunkiem rady-
 kałów „właściwie żadnych różnic zasadniczych ani
 przeciwieństwa nie ma”. Jeżeli to prawda — w takim
 razie nie ma co mówić o „podkopaniu” — wtedy bo-
 wiem zwycięstwa radykałów byłyby zarazem naszymi
 zwycięstwami, skoro kierunek jest tu i tam jednaki.
 Wszak nie o osoby idzie, ale o kierunek i zasady.
 Logika *Czasu* szwankuje nie od dzisiaj.

Na prawo i na lewo bronić się musimy.

Kurjer Lwowski polemizuje z nami w dwóch
 numerach w sprawie lwowskich wyborów. A chociaż
 jeszcze dotąd — w zgodzie tym razem z *Dziennikiem
 Polskim* i z *Gazetą Narodową*, nie wie, jak się pismo
 nasze nazywa — to jednak, pomijając tę drobną śmie-
 szność, polemizuje z nami w sposób poważny, umiar-
 kowany, prawie pojednawczy.

Polemika zaś odnosi się do tego, cośmy w nie-
 dzielnym artykule pisali, że zawczasie wysunięto na-
 zwiska kandydatów na dwa krzesła poselskie z mia-
 sta Lwowa, zamiast mówić o kierunku polity-
 cznym. Zarzuca nam *Kurjer*, pewnego rodzaju nie-
 szczerść, twierdząc, że wie na pewno, iż my już
 mamy naszych kandydatów. My zaś zapewniły go mo-
 żemy, że w stronnictwie, do którego najbardziej je-
 steśmy zbliżeni, ustalonych kandydatów dotąd nie ma.
 Jeżeli na poufnem zebraniu wymieniano nazwiska, to
 wymieniano ich więcej, niż jest krzesła do obsadzenia,
 a już to samo dowodzi, że się tu jeszcze nikt niczem
 co do osób nie związał.

Zgodnie z *Czasem* pisze *Kurjer* o klęsce, która
 przy ostatnich wyborach zmioła z widowni klub le-
 wicy. Odpowiadamy na to powyżej. Sejmowy klub
 demokratyczny polski jest dalszym ciągiem klubu le-
 wicy — zmienił nazwę, lecz nie zmienił programu,
 tylko go już w pierwszej sesji sejmowej silniej zaak-
 centował.

Jeżeli zaś *Kurjer* w dalszym wywodzie stara
 się przekonać nas, że stronnictwo demokratyczne pol-
 skie nie powinno się zasklepić w sobie, a żeby nie
 stać się przez to koteryą, że powinno „zbudować po-
 most do porozumienia i współdziałania” ze stronni-
 ctwem ludowem — to odnosząc to do sprawy wybo-
 rów, zapytujemy: kto otwiera możliwość porozumienia
 się? Sądźmy, że ten, kto w pierwszych początkach
 akcji wyborczej kwestyi nazwisk nie rozstrzyga, ale
 zamyka drogę do porozumienia ten, kto już w pierw-
 szej chwili ma gotowych i stanowczo przyjętych kan-
 dydatów i porozumienie tak sobie tłumaczy, że druga
 strona musi jego kandydatów przyjąć. Upatruje *Ku-
 rjer* sprzeczność między naszym sobotnim artykułem
 „Słowo prawdy”, a niedzielnym o wyborach lwow-
 skich. Sprzeczności nie ma żadnej — byłaby raczej
 wtedy, gdybyśmy podobnie jak *Kurjer* byli w niedziel-
 nym artykule wystąpili już z rzeczą co do nazwisk
 gotową i zamkniętą, a tem samem możliwość porozu-
 mienia wykluczili. Jeżeli wreszcie *Kurjer* twierdzi,
 że niepotrzebnie stawiamy kwestyę „czego chcemy”
 — bo to zdawna wiadome i zbyt jasne każdemu, kto
 wyznaje zasady demokratyczne, to mu odpowiemy, że
 fakta przekonywują inaczej. Póki jest w demokracji
 polskiej odłam, który wyraźnie się oświadcza

za rozbięciem solidarności Koła polskiego w Wiedniu — pomyślał, czego kto chce, musi być przed wszystkim innym rozstrzygnięta.

Anglia i trójprzymierze.

Taki tytuł nosi najnowsza praca p. Józefa Popowskiego, w której autor stara się wykazać, z jednej strony, niekorzyści, jakie dla Anglii wynikają z jej politycznego odosobnienia, z drugiej zaś strony, te korzyści, jakie W. Brytania z przystąpienia do trójprzymierza odnieść by mogła. Argumenty, przytoczone dla poparcia tego dowodzenia, są aż nadto przekonujące dla każdego, kto się choć trochę międzynarodową polityką zajmuje. Przytem kwestya, poruszona przez autora, przedstawia w obecnej sytuacji europejskiej, tyle aktualnego interesu, iż warto się w krótkości zapoznać z treścią omawianej przez nas pracy.

Czy prawdą jest, że Anglia utrzymując lub nawet powiększając siły swoje morskie, nie potrzebuje się obawiać upadku swojej kolonialnej potęgi? W obecnych warunkach — twierdzi autor — musimy na to pytanie odpowiedzieć przecząco. Dawniej, rzeczywiście, liczna flota angielska mogła zapewnić bezpieczeństwo brytyjskiemu państwu kolonialnemu, ale od trzydziestu lat stosunki polityczne gruntownie uległy zmianie. Kolonie angielskie straciły przywilej nietykalności. Zarówno w Afryce, jak i w Azji graniczą one, od strony lądu i na obszernej przestrzeni, z koloniami innych państw europejskich. Rosya znacznie zbliżyła się do Indji, a nie ma powodu przypuszczać, żeby ustąpiła w swym powolnym, lecz wytrwałym pochodzie. Niebezpieczeństwo grozi posiadłościom angielskim w Afryce i Azji nie od strony morza, lecz od ich lądowych granic.

A ilość wojska angielskiego w tych olbrzymich i rozrzuconych koloniach, jest stosunkowo nader nieznaczna. Przytem, kiedy inne sąsiadujące państwa wzmacniają z każdym rokiem armię kolonialną, Anglia pozostawia wielkość swych garnizonów *in statu quo*, lub zwiększa je bardzo nieznacznie. W ogóle zaś Anglia traktuje swoją armię po macoszemu a wysłała się tylko, i to zaledwie od lat siedmiu — na wzmocnienie i powiększenie floty. Prawdą, że bez dostatecznej siły morskiej kolonie brytyjskie byłyby, w razie wojny, oddane na łup n. przyjacielowi, prawda, że przegrana bitwa morska zniszczyłaby potęgę angielską, a co gorsza, mogłaby zagrażać samej Anglii śmiercią głodową — ale nie należy również zapominać o tem, że Kartagina i Wenecya zostały pobite nie na morzu, lecz na lądzie. Kooperacya wojsk lądowych i morskich jest w obecnych wojnach rzeczą niezbędną. Anglia wie o tem dobrze. Ale do tego czasu zastępowała brak armii lądowej tem, że posługiwała się wojskami państw europejskich, które w razie wojny stawały po jej stronie. A i teraz Anglia rachuje — a przynajmniej do niedawna rachowała na podobną możliwość wyzyskania sił trójprzymierza w przyszłej wojnie przeciwko Rosji.

W 1879 roku lord Salisbury zapewniał w parlamencie, że Anglia nie potrzebuje się obawiać za-

jęcia Konstantynopola przez Rosję, gdyż Austria jest potężną. Przymierze austro-niemieckie powitano w Anglii z zapalem; wiadomo było, że zawarte zostało dla obrony przeciw rozdrażnionej traktatem berlińskim Rosji. Do dziś Anglia rachuje na to, że w razie wojny, będzie miała trójprzymierze po swojej stronie. Z tego względu trzyma się ona uporczywie systemu polityki „wolnej ręki“. Rząd brytyjski, popierany, a raczej kierowany przez opinię publiczną, ma formalny wstręt do wiązania się przymierzami z mocarstwami kontynentalnymi. Ale niezawisłość polityki zewnętrznej, o której z taką dumą mówią Angliacy, w obecnych warunkach doprowadziła tylko do kompletnego i nader niewygodnego odosobnienia. Angliacy zapominają o tem, że sytuacja polityczna nie jest ta sama, co przed laty kilkunastu. Niemcy stały się państwem kolonialnym; mają one posiadłości w Afryce, gdzie stykają się z koloniami angielskimi. Zład rywalizacya i powody do wzajemnej niechęci i podejrzeń między temi dwoma mocarstwami. Niemcy cieszą się z każdej okoliczności, która osłabia wpływ Anglii i jej znaczenie na zewnątrz, gdyż to daje im możliwość utwierdzenia, a może i rozszerzenia swoich kolonii. W obecnej pokojowej dyplomatycznej kampanii staje rząd niemiecki po stronie Rosji. Nie wchodzimy w to obecnie, czy to jest polityka słusna i dalekowidząca — ale, w każdym razie, jest ona niekorzystna dla Anglii, której izolacya staje się zupełną. A jakież fatalne skutki tego odosobnienia! Pamiętać należy, że pokojowe, dyplomatyczne zdobycze ważniejsze są niekiedy i korzystniejsze, od zdobyczy wojennych. A właśnie podobnych zwycięstw dyplomatycznych nie może obecnie Anglia odnieść, jedynie dzięki swej izolacyi.

Ogólnie kursującym i do banalności powtarzanym jest w Brytanii zdanie, że nie ma powodu za wierać przymierza z kontynentalnymi państwami, gdyż interesy europejskie wcale Anglii nie obchodzą. Ba, ale dokąd nie sięgają dziś interesy europejskie? Czy kwestya wschodnia, tak ważna dla Anglii, nie jest kwestyą europejską? Czy może kwestye afrykańskie i azjatyckie nie podlegają wpływom i wahaniom polityki europejskiej? Wielkie mocarstwa kontynentalne prowadzą dziś politykę światową — a ponieważ Anglia jest państwem światowym, więc też liczyć się musi z każdą kombinacyą, z nastrojem, z wpływami europejskimi. Europa światowa może Anglii w wielu sprawach dopomóc, w wielu zaszkodzić. Dlatego też należy pomyśleć o uregulowaniu, o ustaleniu wzajemnych stosunków pomiędzy W. Brytanią a temi państwami europejskimi, których interesy najwięcej są zbliżone do interesów angielskich, których polityka w głównych celach zgodną jest z dążeniami Anglii. Mówimy o trójprzymierzu.

Utrzymują dalej politycy angielscy, że neutralność Anglii najlepszą jest gwarancją pokoju, gdyż siły dwój- i trójprzymierza równoważą się wzajemnie i żadna ze stron nie odważy się przejść Rubikonu. Tak, ale czynnym można być i podczas pokoju, jakśmy to już wyżej podnieśli. Czynną politykę prowadzi Francya i Rosya, a działalność tych państw wymierzona jest wprost lub drogą uboczną przeciwko

Anglii. Trójprzymierze zaś postawiło sobie za zadanie utrzymanie *status quo*, i zajmuje stanowisko odporne. Wobec takiej sytuacji Anglia, odosobniona, czuje cały ciężar czynnej polityki dwój-przymierza, a nie doznaje żadnego poparcia od państw środkowo-europejskich, które chciałyby wiedzieć, jaką zapłatę dostaną od Anglii za pomoc, jej dostarczoną. Nic za darmo! W każdym razie w polityce zasadzie tej słusności odmówić nie podobna.

Ostatnie wypadki polityczne wykazują dowodnie, jak szkodliwa jest dla Anglii polityka „wolnej ręki“. Odosobniona, nie potrafiła wyzyskać różnych zmian politycznych dla swoich korzyści. Przypomnijmy sobie tylko wojnę chińsko-japońską, w której Rosya, poparta przez Francję i Niemcy, realnie osiągnęła korzyści, ze szkoda i niebezpieczeństwem dla interesów angielskich. A przy zajęciu Madagaskaru przez Francję, czyżby Anglia, nie mogła być uregulować kwestyi egipskiej, gdyby miała sprzymierzeńców w Europie? Nie wspominamy już o innych dyplomatycznych porażkach. Reasumując swoje wywody, autor dochodzi do wniosku, że Anglia, chcąc utrzymać dotychczasową potęgę i wpływ, chcąc nadal pozostać mocarstwem światowym, powinna mieć silne wojska i sprzymierzeńców. Bez tych dwóch warunków, nie zdoła ona skutecznie stawiać czoła dwój-przymierzom i jego satelitom.

Epilog ruskiej deputacyi do Wiednia.

W tych dniach doręczono jednemu z przewodców ruskiej deputacyi do Wiednia ks. Ozarkiewiczowi reskrypt namiesnictwa w którym mieści się rezolucya ministerstwa spraw wewnętrznych na znany memoriał, wręczony przez ową deputacyę cesarzowi w grudniu r. z Reskrypt, pisany po niemiecku, opiewa w przekładzie:

„Ruska deputacya z Galicyi doręczyła w grudniu r. 1895. J. C. k. Ap. Mości memoriał, w którym podniesiono skargi na przeprowadzenie ostatnich wyborów do Sejmu. Na podstawie upoważnienia, udzielonego Najw. postanowieniem z dnia 22 maja 1896 r. poruczył mi J. E. minister spraw wewnętrznych wys. reskryptem z 6 czerwca 1896 r. do l. 3347 M. J. — zawiadomić tych, którzy wnieśli memoriał, że wyczerpujące dochodzenia, zarządzone z powodu memoriału, nie mogły usprawiedliwić podniesionego w tem piśmie przeciw organom rządowym w Galicyi zarzutu rozmyślnego, systematycznego, na wskazówkach z góry opierającego się ukroczenia praw konstytucyjnych, a mianowicie wolności wyborczej ruskiej ludności, bo najwięcej nawiedzionych wypadków sprzecznego z ustawą postępowania i zarządzeń, jakoteż innych przez organa rządowe popełnionych nadużyć i naruszeń ustawy pokazało się po części nieuzasadnionemi, czy to faktycznie, czy prawnie, po części znalazły one usprawiedliwienie w procedurze wyborczej, a w końcu po części nie były dostatecznie stwierdzone w śledztwie, tak, ażeby je uważać za udowodnione. O ile jednak z zarządzonych dochodzeń pokazały się tu lub ówdzie nieprawidłowości popełnione przez poszczególnych funkcyjaryuszów, to będą wydane potrzebne zarządzenia, ażeby na przyszłość zapewnić pod każ-

PIONIERZY.

Prawie powieść

przez

St. ROSSOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

XIII. Excelsior.

Nie zdając się sposobem Chyżewskiego na łaskę losu, nakreślił sobie radca szczegółowy program działania. Jako punkt pierwszy wstawił tam kwestyę zaznajomienia się z żentycznikami, bo — motywował — najwznioślejsza ewangelia nie obejdzie się bez apostołów.

Inżynier przyrzekał wprawdzie współ-pionierować swą pomoc w tym kierunku, ale w ostatnich dniach tak zawzięcie palił koperczaki, że nic dziwnego, jeśli nie palił się do spełnienia obietnicy.

— Wielka rzecz! — pomyślał zawiedziony radca. — Czyż dla zawarcia znajomości z ludźmi potrzeba aż pośrednictwa?

Zamierzał już obejść reprezentantów żywiołu napływowego wizytami, gdy los uwolnił go od tej fatygi.

Ze wzgórza w jarach Ługu — dokąd raz się wybrał — ujrzał człowieka, jak gdyby wprost nań kroczącego. Nieznajomy trzymał w ręku gazetę zwiniętą w trąbkę i schylał się ciągle, czegoś szukając. Był to mężczyzna w sile wieku, lecz słabo rozwinięty, o twarzy bladej, smętnej, a ocienionej tak olbrzymimi kresami kapelusza słomkowego, iż gdy przystanął, można go było, z góry patrząc, wziąć za grzyb monstralny.

Jak dalece zaś zaprzątnięty był swą pracą, nie trudno już ztąd wywnioskować, iż dostrzegł radcę dopiero wówczas, gdy się na leżącego w cieniu natknął.

— Pardon! — przemówił takim tonem jakby go nagle zbudzono. — *Atrocitati mansuetudo est remedium*¹⁾. a ja nie chciałem nawet być *atrox*! Proste zamyslenie!

Nie nie szkodzi! — wspaniałomyślnie uspokajał go luminarz sądowy, podnosząc się z ziemi.

— Nie szkodzi! — westchnął obcy. — Tak się to mówi, a tymczasem popatrz pan...

Wskazał na trąbkę, która podczas szczególnego spotkania, wypadła mu z ręki. Jakby garstka koralu wysypały się z niej czerwone jagódki poziomek.

— *Vare, Vare, redde mihi legiones*²⁾ — jęczał nieznajomy. — Tyle trudu, tyle uciechy — i co w końcu? *All is but toys*³⁾! Jakże tu nie ma człowieka opanować melancholia? Tak, panie, melancholia! Bo to — trzeba panu wiedzieć — powiadają, że cierpię na nią i dla tego kazał mi dyrektor, przed wakacyami jeszcze, wziąć urlop.

— To pan jesteś profesorem? — zapytał Gorski.

— Niestety! Profesorem — *the rest is silence*⁴⁾! Filolog, panie dobrodzieju, klasyczny; a przytem autodydaktyczny poliglota. Nazywam się Miżyniec.

Radca nawzajem wymienił swe nazwisko.

— Ach, słyszałem, słyszałem, o przyjeździe pana radcy dobrodzieja — rzekł melancholijny pedagog. — Cały Delatyn powtarza pańskie nazwisko, a ja szczęśliwy jestem, że mogę poznać go osobiście.

¹⁾ Łagodnością poskramia się surowość.

²⁾ Warusie, Warusie, oddaj mi legiony.

³⁾ Wszystko fraszka.

⁴⁾ O reszcie najlepiej przemilczeć.

*Rien ne manque a votre gloire, il manquait à la notre*⁵⁾.

— Ciesz się mnie to niewymownie. Zarazem dziękuję za tyle niezasłużonej sympatii. Gorącem jest moim pragnieniem, poznać tych, co na równi ze mną czerpią z bezdennej strugi uroków Delatyna.

— Ależ nie łatwiejszego. *Duero tiene fama y Pisuerga lleva el agua*⁶⁾. Oto właśnie sam kwiat żentycznictwa znajduje się w pobliżu. Jeśli więc pan radca pozwoli...

— I owszem. Zmysł towarzyski silnie we mnie rozwinięty z przyjemnością przyjmuje pańską propozycję.

Profesor zaszepił się nagle.

— Tylko... tylko z jednym bieda... Chciałem jeszcze zbierać trochę poziomek, celem wyrównania ubytku. A tu *dum Roma deliberat, Saguntum perit*⁷⁾!

— Ależ, panie łaskawy — starał się uspokoić go Gorski — Sagunt przecie nie zając, nie ucieknie, a przykro byłoby mi, gdybym rozminął się z pańskimi znajomymi.

Nie uszli więcej, jak kilkaset kroków, gdy na jednej z bocznych ścieżek pokazały się postacie trzech mężczyzn. Jeden z nich blondyn, krągły i jak baryłka, czerwony jak burak, perorował, żywo gestykulując. Drugi, mocno ogorzany brunet, sztywny, z miną wielkiego pana, dolewał ognia do oliwy swą flegmą; trzeci wreszcie, o twarzy pergaminowo żółtej, pochylony, jak drogowskazy podolskie, chciał widocznie rej-

⁵⁾ Pańskiej sławie na niczem nie zbywa, brakowało tylko jej dla naszej.

⁶⁾ Duero ma sławę, a Pisuerga ma wodę.

⁷⁾ Zanim Roma pospieszy z odsieczą, saguntum upadnie.

dym względem zgodne z przepisami postępowanie przy wyborach i uchylić wszelki pozór do skarg na postępowanie organów rządowych“.

Lwów 22 września 1896.

Sanguszeko.

Reskrypt ten komentuje organ p. Romańczuka, *Diło*, w następujący sposób:

„Jeszcze z początkiem lipca b. r., kiedy to hr. Baden przybył do Galicji, aby wypocząć po półrocznych trudach swego urzędowania, pojawiła się w *Czasie* wiadomość z Wiednia o rezolucji ministerstwa spraw wewnętrznych. Ogół Rusinów przyjął komunikat *Czasu* z niedowierzaniem, bo trudno było uwierzyć, aby na memoriał z przytoczeniem licznych faktów mogła nastąpić odpowiedź tego rodzaju. Tymczasem oryginał rezolucji ministerstwa jest całkiem identyczny z komunikatem *Czasu*: Tak samo zredagowany lakonicznie i powierzchownie i nie odpowiada nietylko znaczeniu i wadze samej sprawy, ale i faktycznemu stanowi rzeczy.

W rezolucji mówi się o zarządzeniu wyczerpujących dochodzeń co do faktów, podniesionych w memoriale. Pomijając już okoliczność, czy wszędzie zarządzono dochodzenia, czy sposób przeprowadzenia tych dochodzeń był odpowiedni i mógł przyczynić się do wyjaśnienia sprawy i prawdy — musimy zaprzeczyć stanowczo, ażeby te dochodzenia były wyczerpujące i wszechstronne. Sama treść rezolucji usprawiedliwia nasze twierdzenie. Na konkretne fakty, przytoczone w memoriale, godziło się w rezolucji odpowiedzieć poszczególnie, a nie zbywać je takimi ogólnikami: po części są to fakta nieuzasadnione, po części niedostatecznie stwierdzone, a po części nawet usprawiedliwione. W takiej formie można usprawiedliwić wszelkie nadużycie władzy i wszelkie naruszenie praw konstytucyjnych — ale takim sposobem nie zaspokoi się pokrzywdzonych i nie przekona się ich o traktowaniu sprawy na serio.

Ze zarzuty, podniesione w memoriale, nie były całkiem nieuzasadnione, pokazuje się najlepiej z ostatniego ustępu rezolucji, w którym jest przyznane, że tu i ówdzie działały się nieprawidłowości, popełniane przez poszczególnych funkcyjaryuszów. Gdzie są nieprawidłowości, popełniane przez urzędników, tam pewno już znajdzie się i nadużycie władzy: sprzeczne z ustawami postępowania i naruszenie ustawy — i wogóle wszystkie te galicyjskie dobrodziejstwa konstytucyjne, o których tak szeroko rozprawia się w parlamencie.

Z rezolucji wynika tylko jedna pociecha — i to dla tych, którzy wierzą, — że będą wydane potrzebne zarządzenia, aby na przyszłość u nas w Galicji postępowano przy wyborach pod każdym względem zgodnie z przepisami. Nie długo trzeba będzie czekać, ażeby przekonać się o prawdziwości tego zapewnienia. Tymczasem jednak zdaje się nam, że komitet deputacyjny i ruskie towarzystwa polityczne nie mogą zadowolili się tylko przyjęciem do wiadomości tej rezolucji, lecz powinny, zebrawszy potrzebny materiał, pokazać światu, jak wyglądały te wszystkie wyczerpujące dochodzenia i czy skargi, podniesione w memoriale, nie były słuszne“.

Innem słowem jest to zapowiedz nowej demonstracji — niezawodnie równie hałaśliwej a bezskutecznej, jak była owa słynna, gromadna wycieczka do Wiednia. Prowadzący ruscy wiedzą o tem dobrze, bo trudno posądzić ich o brak zrozumienia, że nie tą

wodzić, ale nie dopisywał mu głos piskliwy, urywający się ciągle.

— *Trema. Bisanzio!*⁹⁾ — zawołał „autodydaktyczny poliglota“ tonem jednakże tak elegijnym, jakgdyby rozpoczynał deklamować eklogę. — Panowie płaczkliwie ciągnął dalej — *Ide ho antropos!*⁹⁾ Pan radca Górski.

Nazwisko to i tytuł (zwłaszcza ten ostatni) wywarły widocznie na wszystkich silne wrażenie. Nawet sztywny brunet zelastyczniał.

Zanim zaś przybył miał czas otworzyć usta, wyciągnęła się już ku niemu chuda, koścista ręka szafarowej karykatury człowieczkiej, recytując pospiesznie:

— Jestem Zarzycki, magister farmacji i dzierżawca apteki w Topoliniecach.

— Ten zawsze pchać się musi naprzód! — szepnął na ucho brunetowi zgorzony baryłkowany towarzysz. — Brunet jednak pomyślał już o sparaliżowaniu pyszałkowstwa aptekarskiego.

— Seweryna herbu Oksza, na Dziarach Dziarski, obywatel ziemski — przedstawił się.

Floryan Pakulski, oficjał fabryki tytoniu — zakończył ceremonię najmłodszy, lecz zarazem najkorpulentniejszy tego grona członek.

Radca stanąwszy pośrodku, przybrał minę dygnitarza, udzielającego audyencji.

— Moi panowie — przemówił — Ufam, że rzućeni przez losy w ostępy karpackie, zjednoczymy

drogą dochodzi się do celu. Więc o cóż chodzi? A o cóżby innego, jak nie o to, by „pokazać światu“, że nie ma *in universo* bardziej uciskanego i ciemniejszego narodu, jak ruski, a jedynym jego prorokiem i obrońcą jest p. Romańczuk. A jeżeli przy tej sposobności uda się o ile możności jak najwięcej rozjątrzyć i zamącić — tem lepiej. Wszak w mętnej wodzie najlepiej ryby łowić. Byle tylko wędkę sprytnie i w stosownej chwili zarzucić...

Reskrypt ministerstwa podaje także *Halyczanin* w tekście niemieckim, wstrzymuje się jednak — przynajmniej na razie — od wszelkich komentarzy.

KORESPONDENCYE

(Listy oryginalne „Słowa Polskiego“).

Budapeszt dnia 8 października.

(Przed wyborami).

Niepewność, jaka zawisła nad węgierskim ciałem legislacyjnym, ustąpiła przynajmniej o tyle, iż termin rozpoczęcia pracy przez nowy Sejm, został już pismem królewskim na dzień 23 listopada oznaczony.

Ostatnie tygodnie Sejmu, który znikł już z widowni upłynęły wśród wrzawy rozmaitych uroczystości ukoronowanej otwarciem żeglugi przez Żelazne Wrota. Ale wrzawa i brzęk kielichów nie zdołały tym razem politykom rozprószyć posępnej chmury z czoła.

Sytuacja rządu jest bardzo przykra. Br. Banffy ma przez nowe wybory tak wzmocnić partję rządową, a tem samem tak osłabić opozycję, by zawołanie prowizorium ugodowego, ba samejże ugody nie podlegało żadnym trudnościom. (Czy zadaniom tym zdoła on sprostać — któż ręczyć może? Oficjalny aparat wyborczy funkcyjonyje wprawdzie, zazwyczaj dość regularnie, czy jednak niespodzianki są już przez to wykluczone? Ale gdyby nawet wybory udało się przeprowadzić po myśli rządu, zawsze jeszcze pozostaje otwartą kwestya, o ile Sejm dopisze.

Opozycja bowiem z pewnością nie myśli przybierać potulniejszej miny. Widać to już z dotychczasowych objawów agitacji wyborczej. Wszystkie stronnictwa wywlekają najcięższą armaturę do walki i próby zbliżenia nawet kierunków pokrewnych sobie, utykają na niepokonane trudności. Kontrasty zarysowują się coraz ostrzej. A tej zaciekleści niepodobna brać za objaw poczucia sił własnych w łonie partji, proces rozkładowy czyni wszędzie ogromne postępy. Dwie n. p. partje przetrwał on już prawie do szczytu: partję hr. Apponyiego i hr. Szaparyego. „Narodowemu stronnictwu“ pierwszego brak było od początku należytej spójni. Brak istotnej zgody w politycznych zapatrywaniach miało zastąpić przywiązanie do osoby przywódcy; oczywiście taki kit nie wystarczył i było to logicznem tylko następstwem, iż najlepsze siły stronnictwa, jedna po drugiej, oddzielały się od pnia partji i szły własną drogą. Dezercya wzrastająca ustawicznie, gotowa w nowych wyborach przybrać takie rozmiary, iż istnienie partji przejdzie do rządu wspomnień.

Podobnemu losowi ulegnie zdaje się stronnictwo hr. Jul. Szaparyego. Sytuacja jest obecnie taka, iż część partji przejdzie prawdopodobnie pod sztandar rządowy, reszta zaś rozplynie się bądź to w falach partji ludowej, bądź też rozprószy się wśród innych partji. Jako odrębna grupa już się chyba nie pokażą „dysydenci“ w nowym Sejmie.

się, by pobyt nasz tutaj wyzyskać jak najskrupulatniej dla własnego i powszechnego dobra.

— Złote słowa — westchnął aptekarz, dusząc się od kaszlu. Właśnie do tego i ja zmierzam.

— My wszyscy, pozwolisz pan zauważyć — poprawił Dziarski.

— Jak jeden mąż! — przypieczętował Pakulski. Kaszlący chudeusz nie dał sobie wyrwać pierwszych skrzypiec.

— Właśnie rozmawialiśmy o tem przed chwilą. Recepta leży, tylko ją wykonać. Wykonawcą miał być p. Chyżewski, — pan radca z nim mieszka, nieprawdaż? — ale za długo to się wlece.

— Za długo — potwierdzili dwaj inni, podczas gdy melancholijny profesor, ufny że nikt nie dostrzeże jego braku, dał nura w zarośla.

— Tu działać należy szybko i z energią! — ozwał się radca.

— Złote słowa! — przyznał znowu suchotnik. — Szkoda tylko, że w dążeniu do tego celu, okazały się zasadnicze różnice pojęć. — Ja, panie radco, pragnę świat w zdumienie wprowadzić i ocalić ludzkosć, zakładając w Delatynie stację helio-terenowej kuracji. Całkiem nowy system, mego własnego pomysłu; usuwa wszystkie choroby, nie wyłączając dyabetes i raka. Wypraktykowałem to na sobie; gdyby nie ta kuracya, byłbym jak amen w pacierzu, wpadł w suchoty.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Skrajna lewica gorliwie stara się o powiększenie swych zastępów. Dwa jej wrogo dla siebie usposobione odłamy, nie okazują dotąd chęci do ubicia węża. Odłam ruchliwszy, partja Ugrona, pomimo hałasu, jaki wyprawia, pomimo czerwonej marki, skłania się w gruncie przecież do oportunistów, mizdrzy się nawet do partji ludowej, podczas gdy Koszutowcy nie chcą nawet słyszeć o jakimś *modus vivendi* z „feudałami i klerykałami“, tak dalece, że wola już nawet zbliżyć się od czasu do czasu ku rządowi. Wiadomo np., że rząd znalazł u tej partji gorliwe poparcie dla swej polityki ugodowej.

Najwięcej kłopotu sprawia wszystkim stronnictwom, również opozycyjna „partja ludowa“. O ile słuszne te obawy, trudno na razie sądzić. Są tacy, którzy nie przypisują „partji ludowej“ żadnego znaczenia, twierdząc, iż sztucznie urosła, jako produkt rozkładowy z łona innych partji. Inni natomiast mniemają, że zręczność i ruchliwość tej partji, poważną wróży jej przeszłość. Na razie jednak stronnictwo to nie wprowadzi do Sejmu tak imponującej liczby swych reprezentantów, by mogło utworzyć w nim istotnie groźną potęgę.

Najspokojniej zachowują się dotąd rządowcy. Nie zasypiają oni gruszek w popiele, z drugiej jednak strony nie poddają się nowym utudom. Wiedzą, co ich czeka: zacięta walka, ale wierzą, iż zakończy się ona tryumfem. Węgry bowiem mają w postępkach, jakie ten kraj uczynił w ciągu ostatnich trzech dziesięcioleci lat, najlepszy dowód zdolności rządzenia tej partji.

Jestto jednak motyw tak sentymentalny, iż dziwić się należy, jak mogą nim uspokajać siebie wytrawni politycy

Ma. Z.

Wiadomości polityczne.

Komunikat półrządowy. Wiedeński *Fremdenblatt* podaje następujący ciekawy komunikat: „Z Rzymu donos nasz korespondent, że niektóre włoskie dzienniki nieprzychylnie komentują odpowiedź Badeniego na interpelację, dotyczącą wiecu katolickiego w Salzburgu, a mianowicie ganią, iż rząd włoski, jak się zdaje, nie podniósł reklamacyj z tego powodu za pośrednictwem ambasadora Nigry. Okazuje się z tego, że argumentacya w polityce wewnętrznej zapomocą zagadnień polityki zagranicznej, jest niebezpieczna i może wzbudzić urazy, jakie w innym wypadku nie powstałyby. Mamy powód do wierzenia, że ta sprawa była przedmiotem rozmowy między ministrem spraw zagranicznych, a reprezentantem sprzymierzonych z nami Włoch i dano naturalnie wyjaśnienie w sposób, odpowiadający obustronnym pełnym zaufania stosunkom i wykluczający z góry nawet cień rekryminacyj“.

Przymierze franko-rosyjskie, które według niektórych pism zostało uroczystie proklamowane w Paryżu — jest obecnie przedmiotem ożywionych rozpraw w całej prasie europejskiej. W pierwszym rzędzie interesujące są głosy prasy niemieckiej w tej sprawie i tak *Koelnische Ztg.* pisze: Onegdysza przemowa cara i Faure'a wykazała dosadnie, że między Francją a Rosją istnieje przymierze na mocy zagwarantowanego traktatu. Odmawiać nadal temu przymierzemu wszelkich praw istnienia, nie byłoby stosownem; byłoby niebezpieczną rzeczą wobec tych wcale niedwuznacznych demonstracyj, bawić się w strusia. Również pewnem jest, że traktat rosyjsko-francuski, tak samo jak traktaty trójprzymierza, ma na celu tylko obronę, a nie akcyę z aczepną. Mimo tego nie da się zaprzeczyć, że większa część narodu francuskiego pielęgnowała przyjaźń rosyjską w nadziei, że Rosya dopomocze Francji do zdobycia Alzacy i Lotaryngii

Köln. Ztg. zarzuca francuskiemu mężom stanu, że nadzieję tę do ostatnich dni wyzykiwali dla swej polityki, i że zezwolili na przystrojenie alegorycznego posągu Strasburga w barwy żaloby i nadziei, a liga patriotów przymierze rosyjskie uczciła, jako zwiastuna koniecznej ugody.

Natomiast w pełnym otuchy tonie przemawia *Berl. Tageblatt*, twierdząc, że choćby w Paryżu zawarło dalej sięgające układy, to jeszcze dla Niemiec nie ma najmniejszego powodu do upatrywania w paryskiej wizycie cara symptomów innych, jak tylko pokojowych. — *Voss. Ztg.* znajduje twierdzenie *Köln. Ztg.*, jakoby istniał formalny traktat rosyjsko-francuski, błędem. Do 6 b. m. istniał tylko protokół z preliminarzem, nie podpisany ani przez cara, ani przez Faure'a. Jest rzeczą wątpliwą, czy się uda w miejsce preliminarza zawrzeć ugodę stałą — Bismarkowski organ *Hamb. Nachrichten* omawia wizytę cara w Paryżu z pewną ironią, przyzem zwraca uwagę że prezydent Faure mówił o „związku“ (*l'union*) Rosyi z Francją, co oznacza mniej, niż wyraz „przymierze“ (*alliance*). Z tego wyrażenia, jakoteż ze stylizacyi carskiego toastu należy, że formalny traktat przymierza pomiędzy Rosją a Francją nie istnieje.

Następnie dziennik hamburski wyszydza postawę prasy francuskiej, która zgodnie utrzymuje, że sy-

⁹⁾ Drzyj, Bizancjum!

⁹⁾ *Ide o antropos!* Spójrzcie: oto człowiek.

stem republikański we Francji otrzymał europejską sankcję przez odwiedzinę cara. Zdaniem niemieckiego dziennika, dowodzi to tylko, jak dalece zmniejszyła się duma Francuzów z biegiem lat pod wpływem dążeń odwetowych i ubiegania się o łaskę Rosyi. — Petersburski korespondent *Köln. Ztg.* stwierdza, że artykuły rosyjskich dzienników o paryskich uroczystościach są dotąd umiarkowane i wszystkie wyrażają myśl, że odwiedzinę Mikołaja II. w Paryżu wzmocnią pokój. — *Russ. Wiedomosti* podnoszą, że stosunek obu mocarstw nie był dotychczas uregulowany na wzór trójprzymierza Traktat z Francją mógłby Rosyę zaplątać w komplikacje, z którychby wynikały niedogodności dla rosyjskich interesów.

Wschodnia polityka Anglii. Najwybitniejszy, od chwili ustąpienia Gladstona, członek stronnictwa liberalnego w parlamencie angielskim, William Harcourt wygłosił w Ebbew-Vale (Monmouthshire) mowę o wschodniej polityce Anglii. Mowca zaznaczył na wstępie, że jest to zawsze wielce niepokojące, gdy opinia publiczna zajmuje się polityką zagraniczną. Należy przypatrzeć się stosunkom Anglii do Turcyi ze stanowiska historycznego. W czasach wojny krymskiej Anglia walczyła za całość Turcyi, ale jesteśmy dalecy od trzymania się tej polityki i nałal. Obecna agitacja przeciwko Turcyi wynika w wysokiej mierze z przekonania, że Turcyja dużo złego może narobić. W dawnych stosunkach politycznych Anglii pragnęła uchronić Turcyję od wpływu Rosyi, dziś okazuje się, że wpływ Rosyi w Konstantynopolu jest największy.

W dalszym ciągu mowy swojej Harcourt wyraził ubolewanie nad uprzedzeniami, panującymi jeszcze do Rosyi. Dawniej była to tradycyjna polityka Anglii, dziś rzeczy się zmieniły, a zdaniem mowcy, porozumienie się mocarstw w kwestyi Turcyi nie jest niemożliwe. W końcu Harcourt domagał się wyjaśnienia położenia od rządu; z Rosyą należy szukać porozumienia przez zniesienie konwencji, dotyczącej wyspy Cypru.

Austro-rosyjskie stosunki przedstawia organ dyplomacji rosyjskiej *Nord* w następującem świetle:

„Rosya nigdy nie żywiła nienawiści do Austro-Węgier, ale nieraz miała powód do niezadowolenia, czemu była winną polityka gabinetu wiedeńskiego. W kwestyi polskiej Austrya odgrywała nader czynną rolę w czasie anti-rosyjskiej kampanii, wywołanej przez Anglię i Napoleona III., podczas powstania polskiego. Jak wiadomo, kampania ta skończyła się zupełną klęską obu przeciwników Rosyi, którzy w milczeniu uchylili czoła przed jej potęgą; Austrya zaś zachowała względem Rosyi ukrytą złość i zawiść dla jej potęgi. Austrya zawsze była przeciwniczką Rosyi we wszystkich fazach kwestyi wschodniej, zarówno podczas samej wojny 1877 i 1878 roku, jako też po jej ukończeniu. Celem uniknięcia niebezpiecznych konfliktów, a nawet zerwania stosunków, Rosya w milczeniu nosiła wiele intryg dyplomacji austriackiej, będąc pod naciskiem niepomyślnych okoliczności, które były rezultatem drogo kosztującej wojny. Korzystając z położenia Rosyi, Austrya nie omijała żadnej sposobności, aby jej szkodzić; polegając na związku z Niemcami, które chciały nam nasunąć swą politykę, Austrya działała wrogo przeciwko Rosyi we wszystkich politycznych kwestiach. „Cesarz Oswobodziciel“ przez swą mądrą politykę, podniósł potęgę i sławę Rosyi, uspokoił wzburzoną Europę i dał początek obecnej pokojowej epoce. Pomimo przymierza potrójnego, skierowanego przeciwko Rosyi i Francyi, zbawienny wpływ Rosyi powiększył się wszędzie o tyle, że niedawno Niemcy przyłączyły się do Rosyi i Francyi celem uspokojenia dalekiego Wschodu i razem z niemi przeszkodziły jednemu wielkiemu mocarstwu do zrobienia przewrotu na południo-wschodzie Europy. Teraz wreszcie zrozumieli wszyscy szlachetność i bezinteresowność polityki rosyjskiej i oddali Rosyi sprawiedliwość. W liczbie tych wszystkich znalazły się i Austro-Węgry; wzięły one udział w zaprowadzeniu spokoju w Azji wschodniej i w załatwieniu sprawy kretańskiej. Zrozumiały nielogiczność swego antagonizmu dla Rosyi, Austrya zgotowała Najjaśniejszemu Panu najserdeczniejszą przyjęcie; dlatego też nie dziwnego, że Rosya ze swej strony pragnie zapomnieć wszystko złe, które mocarstwo to chciało jej zrobić. Rosya nie żywi względem nikogo ani nienawiści, ani nieprzyjaźni, a przekonawszy się, że pokojowe usposobienie, panujące w Petersburgu i Paryżu, podzielają także inne mocarstwa, gotową jest być w dobrej zgodzie ze wszystkimi swoimi sąsiadami. „Oto jedyne zmiany, możliwie w stosunkach austro-rosyjskich“. Wobec obecnego aliansu francuzko-rosyjskiego — głos ten, zdaniem naszym, zasługuje na szczególną uwagę.

KRONIKA.

Lwów, dnia 9 Października.

Jutro:

- 10 Października. Sobota. *Franciszka Bor.*
- Wschód słońca o godz. 6 min. 19 rano; zachód o godz. 5 min. 14 wieczorem.
- Od godz. 8 rano do zmroku na placu powystawowym panorama „Golgoty“.
- O godzinie 3-ciej popołudniu w teatrze hr. Skarbka: „Na Helikonie“ i „Poskromienie złościcy“.
- O godz. 6 wieczorem odbędzie się posiedzenie Towarzystwa filologicznego, w sali V. na Wszechnicy.
- O godz. 7 wieczorem w Czytelnicy akademickiej odczyt ak. p. Tadeusza Sobolewskiego o Aleksandrze Świętochowskim.
- O godzinie 7 mej wieczorem w teatrze hr. Skarbka: „Chichotka“.

□ **350-tą rocznicę** istnienia mieszczańskiego Towarzystwa Strzeleckiego we Lwowie, obchodzić będą członkowie Towarzystwa w dniach 10, 11 i 18 października, wedle zapowiedzianego programu.

□ **Namiestnictwo** nadało opróżnione gr. kat. probostwo *regine collationis* w Krynicy ks. Marcelemu Myhulowiczowi, gr. kat. plebanowi w Czarnej.

□ **Burmistrzem m. Jaworowa** wybrano na dalsze sześciolatec p. Ferdynanda Paara, zastępcą dr. Jana Orskiego.

□ **Otwarcie roku szkolnego** na Uniwersytecie lwowskim odbędzie się jutro, w sobotę. Uroczystość inauguracyjną zagai przemówieniem wstępem rektor ks. dr. Józef Komarnicki; następnie prof. dr. Twardowski wygłosi odczyt pt. „Psychologia wobec fizjologii i filozofii“.

□ **Kobiety na uniwersytecie jagiellońskim** studyowały już w ubiegłym roku szkolnym, jako słuchaczki kursów farmaceutycznych. Obecnie zostały przyjęte — w liczbie jedenastu — na wydział filozoficzny (grupa nauk przyrodniczych) w charakterze hospitantek.

□ **Lwowski kahał.** Jak sami nawet żydzi zapatrują się na gospodarkę lwowskiego kahału, dowodem następujące uwagi szowinistycznej *Przyszłości*:

„Nie ma chyba przesady w twierdzeniu, że Kahał lwowski co najmniej lekkomyślnie trwoni fundusze gminne, na domiar jeszcze na cele — światła dziennego nie znoszące, skoro rok rocznie pod osłoną tajemniczych „funduszy“ i „wydatków“ grube znikają sumy z kasy gminnej.

„Kahały galicyjskie — obecnie — odznaczają się w ogóle tem, że o czynnościach ich nikt nic nie wie; że funduszy gminnych nadużywają — jeśli nie dla celów czysto osobistych, to przynajmniej dla celów danej kliki ster rządów w ręku swem dzierżącej i dla przeprowadzenia wszelkiego rodzaju wyborów; wreszcie, że starannie unikają wszelkiej kontroli zarówno ze strony władz, jak nie mniej ze strony społeczeństwa i prasy. Cechami temi odznacza się w szczególności także Kahał lwowski.

Tylko tu i ówdzie można zacerpnąć wiadomości o życiu zakulisowem Kahału. Posiedzeń Rady wyznaniowej nie ogłasza się wcale. Enuncyacje kahalne uchodzą jako ogłoszone *urbi et orbi*, jeśli przytwierdzone zostaną *ad valvas basilicae*. Ze o tem wszystkim — nikt się nie dowiaduje, to Kahału wcale nie obchodzi. Wszakżeż sam stara się o to, by nikt nie dowiedział się o jego sprawkach“.

□ **Ministerstwo wojny** wydało rozporządzenie, aby żołnierze byli w niedzielę nie popołudniu, lecz przedpołudniem uwalniani, a to, jak rozporządzenie wyraźnie zaznacza, w tym celu, iżby mogli wypełniać swoje obowiązki religijne.

□ **Germanizacja.** „Gemeinde - Amt Sygniówka“, takiej stampilli używa urząd gminny wsi, położonej nie koło Berlina, lecz tuż koło Lwowa za rogatką Gródecką.

□ **Wiadomości kościelne.** Archidiecezja lwowska obrz. lać.: Jurysdykcję otrzymał O. Chryzostom Kosturski, neomysta zakonu OO. Bernardynów. — Przeszedł w stan emerytów ks. Benedykt Banach, prob. w Winnikach. Administrację tego probostwa powierzono ks. Mateuszowi Sroce — Przeniesiony ks. Ludwik Martynowicz z Krasnego do Toustego. — Zmarł O. Wincenty Filar, zak. OO. Franciszkanów, ekspozyt w Czystkach. Konkurs na probostwo w Winnikach ogłoszony z terminem do końca listopada b. r. — Egzamin konkursowy złożyli z pomyslnym wynikiem księża: Jan Dąbrowski i Antoni Góralski. — Dyecezyja tarnowska. Przeniesieni księża: Franciszek Gutwiński z Mielca do Mszany dolnej, Marcin Zaczek z Mszany dolnej do Mielca, Alojzy Guńkiewicz z Czarnej do Góry ropczyckiej, Wojciech Guzik z Zasowa do Czarnej, Jan Solak z Przecławia do Zasowa, Ludwik Wrgbski z Cerekwi do Przecławia, Andrzej Łuczkoński do Cerekwi. — Zamianowany katechetą szkoły pięcioklasowej w Ropczycach ks. Franciszek Widlarz; prefektem w seminarjum duchownem doktorand św. Teologii ks. Adam Frączkiewicz. — Zmarł ks. Piotr Radwański, były wikaryusz w Kamienicy w 37 roku życia, w 11 kapłaństwa.

□ **Z armii.** Cesarz zamianował podpułkownika sztabu generalnego Karola Pflancera, przydzielonego do 2 pułku ułanów, szefem sztabu XI. korpusu.

□ **Zapomogi.** Przedłożone parlamentowi rozporządzenie cesarskie z dnia 24 sierpnia co do udzielenia zapomóg z funduszy państwowych dla złagodzenia nędzy w okolicach, dotkniętych klęskami elementarnymi, upoważnia rząd do wydania 200.000 zł. Z tej sumy 150.000 zł. mają być użyte na udzielenie bezzwrotnych zapomóg w celu zakupu żywności, na zasiewy, gospodarstwa i t. d., a 50.000 zł. na odbudowanie zniszczonych budynków i na urządzenie warsztatów

□ **Otwarcie nowego gmachu gimnazjalnego** odbyło się wczoraj uroczystość w Drohobyczu, w obecności p. namiestnika ks. Sanguszki i wiceprezesa Rady szkolnej krajowej dra M. Bobrzyńskiego. Namiestnika przywitali: burmistrz p. Ochrymowicz i prezes Rady powiatowej St. hr. Tarnowski ze Śniatynki. Po podpisaniu aktu fundacyjnego i poświęceniu gmachu przez duchowieństwo obu obrządków, udał się namiestnik do auli. Tu młodzież odśpiewała kantatę, poczem burmistrz p. Ochrymowicz oddał gmach gimnazjalny w ręce ks. namiestnika. Namiestnik zachęcał młodzież do pracy, karności i posłuszeństwa i ogłosił zakład jako otwarty. Po przemowie dwóch uczniów odbyło się wmurowanie aktu fundacyjnego. Następnie zwiędził namiestnik lokalności starostwa, poczem udał się do zakładu zdrojowego w Truskawcu, konwojowany przez banderyę konną. Popołudniu odbył się kosztem miasta bankiet na 100 osób, a wieczorem iluminacja miasta i korowód z pochodniami. Wieczorem powrócił ks. namiestnik do Lwowa.

□ **Z izby sądowej.** W sekcji III. przed wyrokującym sędzią, sekretarzem p. Bańkowskim, odegrał się onegdaj epilog, głośniejszy w swoim czasie sprawy kupca lwowskiego p. Wiktora Bergera, wykluczonego z klubu miłośników sztuki fotograficznej za niehonorowy postępek, czem zirytowany zaczął się w ul. Kościuszki i w brutalny sposób napadł prezesa klubu, powszechnie lubianego i szanowanego p. S. S. Pan Wiktora Berger został uwolnionym od zarzutu oszustwa, skazał go jednak sędzia na 5 dni aresztu za napad, z tem zastrzeżeniem, iż kara nie może być zmienioną na grzywnę. Ponieważ p. Wiktora Berger jest porucznikiem rezerwowym obrony krajowej, przeto epilog sprawy rozegra się przed sądem honorowym wojskowym.

□ **Smutną wiadomość** przynoszą dzienniki poznańskie. Onegdaj odbywała się w Świeciu subhasta dóbr rycerskich Topólna z przyległościami. Klucz ten, znajdujący się od lat 130 w rękach rodziny Jezowskich, odnośnie jej spadkobierców Kublickich-Piottuchów, ostatnią większą (962 ha.) posiadłość polską w powiecie świeckim nabył główny wierzyciel bankier Aronsohn z Bydgoszczy za 480.000 marek i bezzwłocznie odstąpił swe prawa do tego majątku komisji kolonizacyjnej.

Sprawa ta, pis. *Dz. Poznański*, stała się tak głośniejszą w ostatnim czasie, tak obszernie komentowaną była przez całą prasę polską, że ani chwili nie wąpiliśmy o tem, iż znajdzie się przecież ktoś z rodaków naszych, który nabędzie piękny ten majątek polski. Niestety nadzieje te zawiodły. Wiadomość ta o tyle jest boleśniejszą, że z utratą Topólna zagrożony został cały powiat świecki i obawiać się należy, iż przy przyszłych wyborach ponieśliśmy tam klęskę

□ **W Boguminie** na Szląsku otwarto Kółko rolnicze wraz z Czytelnią. Fakt ten powitać należy z tem żywszą radością, iż Bogumin należy do punktów najbardziej zagrożonych germanizacją. Ponieważ Kółko posiada bardzo skąpe fundusze, byłoby pożądanem, by u nas w kraju pomysiano o poparciu go, bądź to książkami, bądź też zasiłkami pieniężnymi, które wysyłać należy pod adresem przewodniczącego, miejscowego proboszcza ks. Tomasza Dudka.

□ **Samobójstwo.** W Krakowie w łazienkach hotelu Krakowskiego usiłował odebrać sobie onegaj życie nauczyciel prywatny Ludwik Łojasiewicz, liczący lat 25. Desperat strzelił do siebie trzy razy z rewolweru. Rannego odesłano do szpitala św. Łazarza.

□ **Pożary.** Pożar nawiedził dnia 5 b. m. Stary Żywiec. Spaliły się zabudowania gospodarskie, wypełnione zbożem i paszą, należące do dóbr arc. Karola Stefana. Szkoda, w całości ubezpieczona, wynosi przeszło 20.000 zł. Jedyne szczęśliwemu położeniu spalonych stodół i kierunkowi wiatru zawdzięczać należy, że ogień nie pochłonął sąsiedniego folwarku, wsi i kościoła. — Dnia 26 z. m. spłonęły na folwarku dworskim w Duńkowicach (w powiecie jarońskim), budynki dworskie z maszynami rolnymi i zapasami zboża, przez co powstała ogólna szkoda w wysokości 24.000 zł., przeważnie ubezpieczona. — W Tarnowie nocy onegdajszej spłonęły wojskowe magazyny barakowe. O pożarze zawiadomiono telegraficznie w nocy komendę korpusu, która odniosła się do krakowskiej straży ogniowej miejskiej z żądaniem pomocy. Już po przygotowaniu osobnego pociągu, po godzinie 5 rano, nadeszła następna depesza z zawiadomieniem, iż znaczniejsza część magazynów spłonęła, a stłumieniem i zlokalizowaniem ognia zajęły się miejscowa i okoliczna straż pożarna.

□ **Kroniczka brukowa** Ofiarą napadu w biały dzień padł wczoraj dr. D., którego na ul. Jagiellońskiej usiłował agent żydowski G. rzucić na ziemię. Gwałtownego agenta odprowadzono na policję, gdzie prawdopodobnie temperament jego nieco się usmierz.

○ **Z Czytelni katolickiej.** We wtorek dnia 13 października br. odbędzie się pogadanka prof. M. Thulliego „o wiecu katolickim w Salzburgu”. Początek pogadanki punktualnie o godz. 7 wieczorem. Wstęp wolny dla członków i męczczyzn przez nich wprowadzonych.

○ **Z „Sokoła”.** Dnia 12 bm. odbędą się o godz. 7 wieczór ćwiczenia inauguracyjne członków przy muzyce. Po ćwiczeniach wieczornica w górnych lokalnościach. Karty wstępu dla członków na trybunę, oraz karty na wieczornicę, wydaje za okazaniem legitymacji kancelarya „Sokoła” w godzinach wieczornych.

○ **Nowy zakład froebowski.** P. Helena Komar otworzyła szkołę katolicką wychowawczą, systemu Froebła dla dzieci od lat 3 do 7. Opłata wynosi 3 zł. miesięcznie. Działka schodzi się o 9 rano i pozostaje do godz. 1 w południe w szkółce. Szkołka mieści się w domu przy ulicy Łyczakowskiej l. 17 (wejście od ul. Grottgera l. 2).

= **Kroniczka wiedeńska.** W dobrze informowanych kołach zapewniają, że zaraz po świętach, burmistrz Strohbach złoży swą godność, aby ustąpić miejsca Luegerowi. — Dzienniki donoszą, że cesarzowa Elżbieta pojedzie w pierwszej połowie października na dłuższy pobyt do Cap Saint-Martin, dokąd później uda się cesarz. — Arc. Franciszek Ferdynand d'Este bawi od 1 b m. w Wiedniu i urządza co dzień wycieczki do zwierzyńca w Lainzu. Arc. Rainer nie może wskutek *ischias* przyjąć zaproszenia na ślub ks. Neapolu. — W Wiedniu odebrał sobie życie 37-letni mechanik, wskutek niezyskania patentu na wynalazekony przez siebie aparat. — Agent giełdowy, Arnold Kohn, liczący 49 lat, zastrzelił się, z powodu, iż w grze giełdowej stracił cały majątek.

= **Z Łodzi donoszą:** W fabryce trykotów Mejsnera i Gilena wybuchł pożar. Straty wynoszą 60.000 rs. Maszyny i towar były ubezpieczone w Towarzystwie petersburskiem na sumę 49.200 rs.

= **Z Pesztu donoszą,** że Eteinę Szeles, która fałszowała weksle z podpisem arc. Eugeniusza skazał sąd tamtejszy na 1½ roku więzienia.

= **Fred Barnard,** malarz i ilustrator dzieł Dickensa, zginął w tych dniach śmiercią tragiczną, skutkiem ognia, który zaproszył, paląc w łóżku papierosa.

= **Zbiegły oficer.** Z Belgradu donoszą: Porucznika artylerji Gradimira Dragaszewicza aresztowano w tych dniach za sfalszowanie weksli i osadzono w więzieniu, z którego zdołał jednakże uciec i schronić się do Australii. Dragaszewicz należy do jednej z pierwszych rodzin w kraju; jego ojciec jest pułkownikiem i uchodzi za doskonałego oficera. Także brata Dragaszewicza aresztowano przed dwoma laty pod zarzutem, iż brał udział w morderstwie porucznika gwardji Tomicza. Sprawa ta nabrała swego czasu wielkiego rozgłosu i skompromitowała bardzo t. zw. wyższe towarzystwo belgradzkie. Sądzą, iż z wiedzą władzy przygotowano ucieczkę porucznika Dragaszewicza.

Zmarli:

W Nowym Sączu, Franciszek Schilling, em. komisarz dyrekcji skarbu.

W Krakowie: d. 5 b. m. Jan Rola Kłosowski, były żołnierz oraz powstaniec z r. 1863, rewident c. k. kolei państwowych i główny kasyer na dworcu w Stanisławowie. W Krakowie: bł. p. dr. med. Jakób Drobner, liczący 64 lat. Zmarły był członkiem organizacji powstania w 1863 r., za co skazanym został na dożywotnie więzienie w twierdzy i utratę praw obywatelskich. Po dwóch latach otrzymał amnestję i dalej prowadząc zawód lekarza, opiekował się szczególnie nbożą ludnością. Pogrzebem zajmuje się komitet, złożony z uczestników styczniowego powstania. — Antonina Paczykowska, siostra ś. p. księdza Władysława Paczykowskiego, w Krakowie w 48 roku życia.

Mianowania i odznaczenia.

Minister skarbu zamianował starszego inspektora podatkowego Antoniego Łuckiego radcą skarbowym a inspektorów podatkowych Wojciecha Waltera, Tytusa Koczorowskiego Władysława Dolżyckiego, Franciszka Kolankowskiego i Jozefa Weinberga starszymi inspektorami podatkowymi dla okręgu galicyjskiej krajowej Dyrekcji skarbu.

Zapiski literackie, naukowe i artystyczne.

* **Repertuar teatru hr. Skarbka.** Dziś w piątek po raz pierwszy „Gąsienice”, komedia w 3 aktach Alfreda Konara.

W sobotę popołudniu o godzinie 3-ciej (przedstawienie dla młodzieży szkolnej) rozpocznie: „Na Helikonie”, prolog w 3 odsłonach Kazimierza Zalewskiego; nastąpi „Poskromienie złośnicy”, komedia w 5 aktach Szekspira. Wieczorem o godzinie wpół do 8-iej po raz pierwszy „Chichotka” (Die Lachtaube), operetka w 3 aktach Landesberga i Steina, muzyka Eugeniusza Taunda (z repertuaru wiedeńskiego Carlteatru). W akcie drugim „Hora”, oryginalny taniec bułgarski. Nowe kostiumy i nowe dekoracje.

* **„Księgi humoru polskiego”.** Księgarnia K. Grendyszyńskiego w Petersburgu przystępuje do czteroto-

mowego wydawnictwa p. t. „Księgi humoru polskiego”. Będzie to antologia naszego humoru, ułożona chronologicznie. Tom I. obejmuje wieki XVI. i XVII., tom II. wiek XVIII., dwa ostatnie wiek XIX. Redakcję wydawnictwa powierzyła firma petersburska p. Kazimierzowi Bartoszewiczowi.

* **Morituri.** W Burgu wystawiono po raz pierwszy pod tym tytułem trzy sztuki Sudermana, z których pierwsza („Teja”) średnio, a druga („Fritzen”) bardzo się podobała; trzecia zaś („Ewig männliche”) nie doznała dobrego przyjęcia. W drugiej sztuce Baumeister stworzył genialny typ starego wojskowego. W „Tei” zaś błyszczeli pani Hohenfels i p. Robert.

* **Przegląd literacki,** który chętnie notuje każdą wzmiankę w pismach obcych o naszej literaturze i naszych pismach, przynosi wiadomości następującą:

„Naša Doba”, przegląd czeski, wychodzący pod redakcją dra Masaryka, wspominając o „Nos Maitres” p. Th. de Wyzewa robi ciekawą uwagę. W latach 80-tych W. był „młody”, należał do wybitnych współpracowników „revue Wagnerienne” i wygłaszał idee Wagnerowe z wielkim zelanem. W latach 90-tych ten „młody” już się „postarzał”; mistrzami mu byli Renau i Taine. Obecnie przybył do nich Anatol France. Nie ma wątpliwości — pisze „Naša Doba” — że powierzchowność, dyletantyzm doprowadzi „młodo-starego” Wysewa do połączenia France’a z Tolstojem, obaj oni występują bowiem przeciw wiedzy i myśli. Ciekawa rzecz, jakich nowych mistrzów wynajdzie dla siebie Wyzewa w następnym dziesięcioleciu?

* **Odkrycie (?)** W ostatnim zeszycie *Przeglądu literackiego* znajdujemy następującą notatkę:

P. Teodor Nieczuja Ziemięcki ofiarował Muzeum narodowemu list Mickiewicza z r. 1842 pisany do J. Grzędzkiego, który to list otrzymał w darze od p. Gropplerowej z Konstantynopola. Podając tę wiadomość, jedno z pism zaznaczyło, że list ten jest całkiem nieznanym, nigdzie niedrukowanym. Niechże więc redakcja tego pisma raczy wziąć do ręki trzeci tom biografii Mickiewicza napisanej przez jego syna Władysława a znajdzie w dodatkach do tego tomu wydrukowany ten list niedrukowany.

Car we Francji.

(Telegramy „Słowa polskiego”).

Paryż 9 października. Wczoraj, opuszczając Louvre, rzekł car do dyrektora: „Byliśmy tu po raz pierwszy, ale pewnie nie po raz ostatni”. Po poł zwiędzali carstwo fabrykę porcelany sewrskiej.

Wersal 9 października. Wieczorem przybyli tu carstwo czterokonną kareta. Cały Wersal wspaniale iluminowany. Po obiedzie odbyło się przedstawienie galowe, składające się z deklamacji Coqueline’a, Sary Bernhard oraz p. Rejane.

O godzinie 11 odjechali carstwo do Chalons na rewie.

Wersal 9 października. Podczas wjazdu cara do zamku, sploszyły się konie przy powozie ministra skarbu i przewróciły mnóstwo osób. Sześć z nich rannych lekko, trzy zaś ciężko.

Paryż 9 października. Car ofiarował dla ubogich sto tysięcy fr. Owacy przypadają w udziale nie tylko carstwu, ale nawet mamce ks. Olgi.

Bruksela 9 października. W Roubaix demonstrowali socjaliści przeciw sojuszwowi francusko-rosyjskiemu. Przeciągali po ulicach, obnosząc karykatury cara i Faure’a i wzywali za pomocą plakatów do zamordowania obu. Aresztowano przeszło sto osób.

Chalons 9 października. Carstwo przybyli tu na rewie. Po przeglądzie wojska i śniadaniu wojskowym odjeżdżają carstwo dziś do Darmstadt, gdzie staną jutro rano.

Rada państwa.

(Telegramy „Słowa polskiego”).

Wiedeń 9 października. Na wczorajszym posiedzeniu Izby, w czasie dyskusji budżetowej oświadczył hr. Falkenhayn, że klub konserwatywny będzie głosował za przydzieleniem ustaw budżetowych komisji budżetowej. Mowca krytykuje oświadczenia ministra dra Bilińskiego o poprzednich preliminowaniach budżetowych, gdyż z oświadczeń tych możnaby wnosić, że dawniej panowało prawdziwie tureckie gospodarstwo. Mowca przez lat 16 układał budżet dla swego ministerstwa i może dostarczyć dowodów, że nagana ministra Bilińskiego jest nieuzasadniona. Wywody budżetowe ministra Bilińskiego dotknęły głęboko mowcę, gdyż padły one nie wśród namiętych rozpraw z ławy poselskiej od członka któregośkolwiek stronnictwa, ale padły od stołu ministerjalnego. Poprzednie rządy zyskały uznanie cesarza. Członkowie ich protestują przeciw temu, jakoby byli używani do naciągania pozycji budżetowych, dla uzyskania nadwyżki 26 milionów.

P. Jaworski imieniem Koła polskiego oświadczył, że najrychlejsze przeprowadzenie budżetu bardzo jest pożądanem. Mowca zgadza się zupełnie ze sposobem, w jaki minister skarbu budżet na rok 1897 ułożył, pochwała intencje ministra, który dąży do przedstawienia rzetelnego, szczerego budżetu. W dalszym ciągu przemówienia dotyka mowca ugody z Węgrami, wyrażając zadowolenie Koła polskiego z dotychczas przez ministra w tej sprawie osiągniętych rezultatów. Kończąc powiada mowca, że jeżeli ministrowi można zrobić jaki zarzut, to chyba ten, że jest zanadto skromny i zanadto szczery.

Po p. Jaworskim zabrał głos minister skarbu, dr. Biliński. Minister zbijał zarzuty, uczynione w sprawie inwestycji, wykazując cyfrowo ich bezpodstawność. W dalszym ciągu omawiał dr. Biliński kwestję sanacji budżetu. Przekroczenia preliminarza stały się zwłaszcza około roku 1891 wielkie tak, że przekroczenia te aż do 40 milionów doszły. W radości z wielkich rezerw nie pomyślano o tych przekroczeniach, co nie powinno nadal mieć miejsca.

Jest obowiązkiem ministra skarbu, aby wprowadzić trzeźwe zapatrywanie na budżet. Przekroczenie wydatków powinno w przyszłości jedynie wówczas być dopuszczalne, jeżeli wywołują je wypadki elementarne, albo jeżeli tym przekroczeniem w wydatkach można przeciwstawić odpowiednią zwyżkę dochodów. W innych wypadkach przekroczenia w wydatkach nie powinny mieć miejsca. Zwrócił także uwagę minister skarbu, że większa część przekroczeń wydatków spowodowana była uchwałami w Radzie państwa. Zaprotestował dalej dr. Biliński przeciw twierdzeniom Kaizla, jakoby w nowym budżecie istniał zakryty deficyt. Są tylko wydatki i dochody słusznie preliminowane. W dalszym ciągu rozbił dr. Biliński szczegółowo zasady, podług których wydatki rozdzielono między budżet a pożyczkę inwestycyjną. Inwestycje będą pokrywane rentą, która jest tańszą, aniżeli wszystkie dotychczasowe renty austriackie. Otóż prosi minister, aby z tego stanowiska zapatrywać się na budżet. Dr. Biliński zawsze będzie przy tem obstawać, że austriackie finanse nie stoją gorzej, ale że mimo to dla przyszłości trzeba coś więcej zrobić, aniżeli dotąd robiono i wprowadzać urzędzenia, które dla finansów Austrii korzystnymi okazać się mogą.

Po przemówieniach posłów: Suessa i Jaxa, dyskusję budżetową przerwano do dnia dzisiejszego.

Telegramy „Słowa polskiego”.

Wiedeń 9 października. Minister spraw zagranicznych hr. Goluchowski wyjechał na kilka dni do Skafy.

Wiedeń 9 października. Na zgromadzeniu strajkujących robotników Twarzystwa kolei państwowych oświadczył przewodniczący, iż dyrekcya skłoną jest do daleko idących ustępstw i nie ukarze żadnego z robotników. Strajk trwa dalej.

Wiedeń 9 października. Umarł tu wczoraj ks. dziekan Wiesinger, proboszcz kościoła św. Piotra (na Grabenie); członek rady miejskiej i najgorliwszy członek stronnictwa antysemickiego.

Budapeszt 9 października. Były prezydent gabinetu Weckerle przyjął posadę prezydenta trybunału administracyjnego i usuwa się z życia politycznego.

Berlin 9 października. *Vorwärts* donosi, że anarchista Tynan został w tajemnicy wypuszczony z bułońskiego więzienia i odesłany napowrót do Ameryki.

Berlin 9 października. Cesarz nadał kardynałowi arcybiskupowi Neapolu wielką wstęgę orderu Czerwonego orła w brylantach.

Berlin 9 października. Sejm zwołany na drugą połowę listopada.

Petersburg 9 października. Radca tajny Aleksander Uexküll Gyllenband mianowany towarzyszem ministra spraw wewnętrznych.

Dongola 9 października. Generał Kitchener, Slatin-basza i wielu wyższych oficerów odjechało do Kairu.

Konstantynopol 9 października. Turcyca miała zarządzić, że ci Ormianie, którzy chcą wyemigrować, muszą zareczyć, że nigdy więcej nie wrócą do Turcyi. Ci, którzy już wyemigrowali, tracą prawo poddanych tureckich, jeżeli do dwóch miesięcy nie wrócą.

Tych Ormian, którzy wracają za paszportami zagranicznymi, nie wpuszczają władze do kraju. Ormianie pochodzący z innych krajów nie mogą odtąd uzyskać naturalizacji w Turcyi.

Regulacya Dniestru.

Sprawa uszlupnienia Dniestru — od 20 lat w Sejmie poruszana — zaczyna przechodzić w stadyum urzeczywistnienia. W roku 1894 rozpoczęto regulację

tej rzeki na przestrzeni od Zurawna po Rozwadów — obecnie przychodzi kolej na dalszą i najważniejszą przestrzeń t. j. od Rozwadowa do Kornałowic.

Jak się dowiadujemy, wygotowało już biuro melioracyjne Wydziału krajowego kompletny projekt techniczny regulacji tej dalszej przestrzeni, mającej długości zwyż 54 klm., tudzież dopływów Dniestru, mianowicie Strwiąża od ujścia tegoż w górę do mostu w Biskowicach na długość przeszło 28 klm., Tysmienicy do połączenia z Bystrzycą na długość zwyż 2 klm., wreszcie projekt korekcyi rzeki Wereszycy.

Koszt tych robót oblicza projekt na 4.600.000 zł. z czego przypadnie na fundusz krajowy 40%, a na skarb państwa 60%. Interesowani nadbrzeżni właściciele gruntów będą zupełnie od konkurencyi uwolnieni — natomiast pociągnięci zostaną do udziału w kosztach regulacji dopływów i kolmotacyi bagien nad dnistrzańskich.

Czas wykonania robót rozkłada projekt na lat 20, w którym to wypadku roczny wydatek na ten cel wyniesie 138.000 zł., z czego fundusz krajowy poniesie 46.000 zł., resztę zaś skarb państwa.

Projekt ustawy dla tej regulacji, która uznana będzie jako przedsiębiorstwo krajowe, postanowił Wydział krajowy wnieść na najbliższą sesję sejmową, a skoro ustawa otrzyma sankcyę, roboty będą mogły być rozpoczęte już w r. 1897.

Gruntownie i nader wyczerpująco opracowane sprawozdanie techniczne przedstawia także szczegóły korzyści, jakie z dzieła tego, skoro ono do skutku przyjdzie, wynikną dla kultury krajowej.

Pominawszy europejskie znaczenie uszlusowania Dniestru w razie, jeżeli przyjdzie do skutku zamierzona przez rząd budowa kanałów spławnych, łączących Dunaj z Odrą, Odrę z Wisłą i San z Dniestrem, zabezpieczone przedewszystkiem zostaną nadbrzeżne grunta od obrywania na długości blisko 150 klm. istniejącego biegu Dniestru, Tysmienicy i Strwiąża, oraz uzyska się przez regulacyę przeszło 400 hektarów starych łożysk pod kulturę.

Przez obniżenie zwierciadła wody na Dniestrze, umożliwionem zostanie osuszenie przeszło 41.000 morgów bagien lub łąk zabagnionych, które obecnie prawie żadnego nie przynoszą dochodu i żadnej prawie wartości nie przedstawiają.

W końcu ochroni zamierzona regulacya nadbrzeżne obszary gruntów od wylewów bądź w zupełności, bądź częściowo.

Zupełne uchylenie wylewów przewiduje projekt na przestrzeni Dniestru od Kornałowic do Dołobowa i na Strwiążu od Biskowic do ujścia Błozewki — poniżej zaś, tylko zmniejszenie wylewów.

To są w głównych zarysach korzyści, jakich oczekiwać należy z zamierzonej regulacji. Dodać jeszcze wypada, iż autorami projektu technicznego są: dyrektor biura melioracyjnego Kędzior i inżynier Szczepanowski.

Wychowanie fizyczne młodzieży szkolnej w Japonii.

Japończycy, którzy od szeregu lat studyują starannie stosunki i urządzenia europejskie, i co widzą w Europie dobrego, zaraz u siebie wprowadzają, poczynili także na polu szkolnictwa znaczne postępy. Na ostatniej wystawie paryskiej dział szkolnictwa japońskiego zwracał na siebie powszechną uwagę bogactwem przedmiotów i nowoczesnymi urządzeniami szkolnymi. Nauka zręczności chłopców, t. z. słojd, w Europie podówczas zaledwie w Szwecyi, Norwegii i Niemczech znana, była już wtedy przedmiotem obowiązkowym nauki w szkołach ludowych japońskich.

O ochronę zdrowia młodzieży w szkołach dbają władze szkolne japońskie bardzo starannie. Ze wychowanie fizyczne młodzieży uważane jest w Japonii jako doniosły czynnik w rozwoju narodowym, świadczy o tem jedno z najnowszych rozporządzeń, wydanych do władz szkolnych przez ministra oświecenia, Junje Kowazi. Oto ważniejsze postanowienia tego rozporządzenia, które możnaby żywcem zastosować do naszych stosunków:

W szkołach ludowych należy baczną zwracać uwagę na wychowanie fizyczne młodzieży, ażeby wychowanie młodzieży w ogóle mogło być jak najdoskonalsze. W dawniejszych czasach uprawiano w Japonii powszechnie różne ćwiczenia rycerskie, jakoto: strzelanie z łuku, jazdę konną, szermierkę, rzucanie oszczepem i nie zaniedbywano niczego, coby mogło wpłynąć zbawiennie na rozwój sił fizycznych młodzieży. W czasach nowszych, wskutek zmian, zaszłych w systemie wojennym, zarzucono zupełnie te zbawienne praktyki. Obok tego wpłynęła zgubnie na wychowanie fizyczne naszej młodzieży ta okoliczność, że w szkołach zajęto się wyłącznie nauką i rozwojem zdolności duchowych młodzieży szkolnej, niemniej i to, że ogół ludności za mało zwraca uwagę na przepisy higieny.

Zaniedbanie kardynalnych wymagań higieny w szkołach, oddziaływało zgubnie, szczególnie na działalność szkolną, będącą w okresie najwyższego rozwoju fizycznego, a następstwa zgubne pozostają na całe jej późniejsze życie.

Z tego powodu uważa ministerstwo oświecenia za rzecz konieczną, wydanie następującej instrukcyi o wycho-

waniu fizycznym młodzieży i przestrzeganiu higieny w szkołach ludowych.

1) Gimnastyczne ćwiczenia powinny odbywać się w taki sposób, ażeby młodzież miała jak najwięcej swobodnego i energicznego ruchu. Tak samo, jak w gimnastyce wojskowej zatrudniać należy ramiona, odnóża dolne i inne części ciała, w tym celu, ażeby wywołać jak najżywszy, najdokładniejszy obieg krwi, a zarazem udzielić mózgowi młodzieży należytego wypoczynku. Nauczyciele gimnastyki zanudzają często dzieci szykowaniem i ćwiczeniami rzędomi, przez co młodzież traci ochotę do gimnastyki stojąc beczynnie w szeregach.

2) Podczas gimnastyki wyższych oddziałów, należy zarządzić śpiewanie pieśni wojennych, ażeby wlać w ćwiczenia te więcej życia.

3) Podczas pauz szkolnych i zabaw, nie należy dozwalać, ażeby dzieci stały beczynnie i traciły czas na rozmowach, lecz wymagać, ażeby na wolnym powietrzu swobodnie i wesoło bujały. Tak samo nie godzi się karcieć dzieci, gdy sobie wesoło pohalasują i pobiegają.

4) Dzieci nie powinny spisywać sobie wykładów nauczyciela, bo to nuży umysł, a jest bez pożytku.

5) Nie wolno przeciążać młodzieży trudnemi zadaniami ani dużemi lekcyami.

6) Palenie tytoniu jest młodzieży wzbronione.

7) Wykwintności, przepychu i zniewieściałości nie należy u młodzieży cierpieć, bo to wszystko oddziaływa szkodliwie na zdrowie. Zamożniejsze dzieci przybyszą często do szkoły w powozach, zamiast iść pieszo. Należy wpływać na rodziców, aby tak się nie działo.

Każdy przynajmniej, że przytoczone rozporządzenie jańskiego ministra oświecenia zawiera trafne wskazówki pedagogiczne, których żaden europejski minister nie potrzebowałby się wstydić. Gdy się doda do tego, że nauka higieny jest obowiązkowym przedmiotem nauki w szkołach, że trafne rozporządzenia higieniczne normują sposób stawiania i urządzenia budynków szkolnych, zrozumiemy, że sprawa wychowania fizycznego młodzieży w Japonii, jeśli nie wyżej, to wcale niżej nie stoi, niż w Europie. Co szczególnie zasługuje na uznanie u Japończyków, że wszystkie cenniejsze zdobycze kultury europejskiej z łatwością wielką przyjmują i sobie przyswajają. Naród taki musi mieć wielką przyszłość przed sobą. (Rodzina i Szkoła).

Dział ekonomiczny.

Z Wiednia donoszą, że Rada generalna banku austro-węgierskiego postanowiła na razie odstąpić od podwyższenia stopy procentowej.

Jednocześnie i z Drezną sygnalizują, że zamierzone dalsze podwyższenie stopy procentowej w banku niemieckim nie przyjdzie do skutku.

W Płocku otwarto wystawę rolniczą i koni

Reforma taryf zbożowych. Z Petersburga donoszą: Na trzecim posiedzeniu w sprawie taryf zbożowych roztrząsano kwestyę, czy należy ustanowić jednakową taryfę wywozową na pszenicę i na inne ziarno, czy też dla każdego rodzaju zboża oddzielną? Kwestya ta wywołała gorące rozprawy między gospodarzami rolnymi. Prezes moskiewskiego Towarzystwa rolniczego i przedstawiciele gubernij: orłowskiej, symbirskiej, smoleńskiej i tambowskiej dowodzili konieczności obniżenia taryfy na żyto, prezesi gubernij: ekaterynosławskiej, kurskiej, połtawskiej, chersońskiej i charkowskiej przemawiali za wprowadzeniem jednostajnej taryfy na pszenicę i inne ziarno.

Z Targu zbożowego, Lwów 8 października. Za 100 klg. netto loco Lwów: pszenica 6.80 do 7.15, żyto 5.75 do 6.—, jęczmień browarny 6.— do 6.50, jęczmień pastewny 4.75 do 5.50, owies 5.— do 5.75, rzepak 9.50 do 9.75, groch 6.— do 8.—, wyka 0.— do —.— nasienie ln.— do —.— nasienie kon.— do —.— bobik 4.— do 4.50, hreczka —.— do —.—, koniczyzna czerwoną galic. 40.— do 50.— szwedzka 35.— do 40.—, biała 35.— do 50.—, tymotka —.— do —.—, anyż —.— do —.—, kukurudza stara 5.— do 5.75, nowa —.— do —.—, chmiel stary —.— do —.—, chmiel nowy na termin 35.— do 45.—, spirytus gotowy —.— do —.—, na termin —.— do —.—, Waranty —.— do —.—.

Usposobienie stałe.
Wiedeń 7 października. — Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 4343 sztuk. Płacono 35—38—40—42 zł. za 100 kilo żywej wagi.

Konkursu rozpisują:

Sąd krajowy w Krakowie, do majątku protokolowanej firmy Dawid Mandelbaum, oraz do osobistego majątku Dawida Mandelbauma. Komisarzem konkursowym ustanawia się sekretarza Rady Sądu krajowego Wilhelma Seidla a tymczasowym zarządcą masy adw. dr. Ferdynanda Weigla z substytucyą adw. dr. J. Fischlowitza.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Stanisław Rossowski.

Ceny nafty i produktów naftowych.

Lwów, dnia 9 października 1896

	Wiedeń	Pest	Tryest-Fiume	Drohobycz	Hamburg	Brenta	New-York
w zł. za 100 kg. netto, 20% tara en gros z beczką Cena ropy podana bez beczki							
Cesarska	20.05	20.05	19.25	19.00	—	—	—
Salonowa	19.80	19.80	19.00	18.75	—	—	—
Standard White	19.05	19.05	18.25	18.00	8.08	8.00	5.10
Zapalna	17.05	17.05	16.25	16.50	—	—	—
Kaukazka	20.05	20.05	19.25	—	—	—	—
Ropa amerykańska	—	—	—	—	—	—	1.78
Ropa galicyjska	—	—	—	3.03	—	—	—
Olej smarowy rosyjski 0.907	26.00	26.00	—	—	—	—	—
Olej smarowy 0.905	24.00	24.00	—	—	—	—	—
Olej smarowy 0.900	22.50	22.50	—	—	—	—	—
Olej wrzecionowy	18.00	18.00	—	—	—	—	—
Olej eylindrowy	15.00	15.00	—	—	—	—	—
Olej smarowy lnej	12.00—5.00	—	—	—	—	—	—
proweniency	f. tania	—	—	—	—	—	—

Kurs monet zagranicznych

dnia 9 października 1896

		zł.	ct.
Ameryka	1 dolar	2	42
Anglia	10 funtów szterl.	119	90
Finlandya	100 marek	45	—
Francya	100 franków	47	62
Grecya	100 drachm	26	—
Holandya	100 guldenów	99	—
Hiszpania	100 pesetas	40	—
Indye	100 rupi	52	—
Niemcy	100 marek	58	82
Portugalia	1 milreis	2	—
Rumunia	100 lei	47	—
Rosya	100 rubli	127	62
Rosyja	100 koron	65	50
Szwajcarya	100 franków	47	50
Serbja	100 dynarów	40	—
Tureya	1 lira złota	10	60
Włochy	100 lir (papierem)	44	35

Przy optacie cta w złocie, dopłaca się do srebra w wrześniu 19 1/2% ažia.

Lwów, z Izby handlowej 9 października 1896.

	płaca	żądają
1. Akcyje na sztukę. (bez kuponu bieżącego)		
Kolei galicyjsk. Karola Ludwika po 200 zlr. m. k.	217 50	220 50
Kolei lwowsko-czern-jaskiej po 200 zlr. w. a.	285 —	289 —
Banku hipotecznego gal. po 200 zł. w. a. I. emisya	388 —	398 —
Banku kredyt. galicyjskiego po 200 zlr. w. a.	210 —	—
Akcyje Garbarni, Rzeszow po 200 zł.	200 —	202 —
Akcyje fabr. Lipińskiego po 500 kr.	250 —	260 —
2. Listy zastawne na 100 str. (bez kuponu bieżącego)		
Banku hipotecznego 5 pr. w. a.	110 10	110 80
wylosowane z 10 pr. premij	99 80	100 50
Banku hip. 4 i pół pr. los w 50 lat.	96 70	97 40
Banku hip. 4 pr. w 60 lat. po 200 kor.	100 30	101 —
Banku krajowego 4 i pół pr. w. a. los w 51 l.	97 50	98 20
" " " " 4 pr. w. a. los w 57 l.	97 80	98 50
Tow. kred. gal. ziemsk. 4 pr. w. a. I. emis.	97 60	98 30
" " " " 4 pr. w. a. los w 41 i pół l.	97 50	98 20
" " " " 4 pr. w. a. los 56 l.	—	—
3. Obligi na 100 zlr. (bez kuponu bieżącego)		
Galicyjsk. funduszu propinacyjnego 4 pr. w. a.	97 40	98 10
Bukow. funduszu propinacyjnego 5 pr. w. a.	102 50	—
Komunalne Banku krajowego 5 pr. II. emisji	102 —	103 70
" " " " 4 i pół pr. III. em.	100 —	100 70
Pożyczki krajowe 6 pr. w. a. z r. 1873	105 —	—
" " " " 4 i pół pr. w. a. z r. 1883	100 —	—
" " " " 4 " " " z r. 1891	97 —	97 70
" " " " 4 pr. koronowej z r. 1893	97 —	97 70
" " " " 4 " " krol. miasta Lwowa	97 —	97 70
Losy miasta Krakowa	26 —	28 —
" " Stanisławowa	42 —	—
4. Monety.		
Dukat cesarski	5 62	5 72
Napoleonodor	9 52	9 62
Pół imperyał	9 60	—
Rubel rosyjski srebrny	120 —	125 —
" " papierowy	127 30	128 30
100 marek niemieckich	58 60	59 —

Polecamy zamianę

wypowiedzianych po 1 Listopada 1896 4 1/2% Obligacyi Pożyczki krajowej, na

- 4% Listy Banku krajowego.
- 4% Pożyczkę Miasta Lwowa
- 4% Listy Towarz. kred. ziemskiego
- 4% Listy Banku hipotecznego

Obligacye pożyczki krajowej przyjmujemy obecnie już jako gotówkę nie licząc eskonta.

SOKAL i LILIEN

dom bankowy i kantor wymiany

PO ZROBIENIU MAJĄTKU.

Napisał
Wiktor Cherbuliez.
(Ciąg dalszy).

Przy oknie stał pan Noudet i spoglądał co chwila na zegarek, gdy Pan de la Farlède zbliżył się do niego.

— No cóż, panie, — przemówił — na cóż czekamy z rozpoczęciem? Zdaje mi się, że nikogo już nie brakuje.

— Jeszcze chwilką, nieco cierpliwości, — odpowiedział notaryusz — Niedawno otrzymałem telegram... I dopadł drzwi, nie kończąc tajemniczego zdania.

— Co mu strzeliło z tą depeszą? — zapytał szwagra pan de la Farlède.

— Któż może co wiedzieć? — odparł pan Lejail, — może jest w telegraficznej ze zmarłym korespondencyi.

— Kiedyż pozbędziesz się, mój luby, tych niewczesnych żartów!

Pan de la Farlède dopuszczał, żeby czasem żartowano, ale nie lubił, żeby mieszano z sobą wszelkie rodzaje żartów. — Dodał jednak;

— Twarz tego człowieka niebardzo mi się podoba i ośmielę się powiedzieć, że nasz wuj byłby okazał więcej uprzejmości dla swej rodziny, gdyby podał do naszej wiadomości swą ostatnią wolę przez notaryusza, któryby nie miał ust tak szpetnie wykrzywionych.

Na to jedni poczuli utrzymywać, że pan Noudet śmiał się zawsze, inni, że nie śmieje się nigdy. Ta rozprawa skracała czas tym ludziom.

Nagle drzwi się otworzyły i pan Noudet ukazał się znowu. Ku powszechnemu zdziwieniu towarzyszyły mu trzy nieznajome: widocznie była to matka i jej dwie córki. Matka średniego była wieku, córki, które osiągały już pełnoletności, były tak podobne, że trzeba było uważnie się przypatrzeć, aby odróżnić jedną od drugiej.

Wszystkie miały na sobie strój podróżny; ich toczki z piórami były pomięte, suknie zakurzone. Przybywały z Ameryki, a z Calais do Tulonu przywiózł je pociąg błyskawiczny.

Zaproszone na dłuższy pobyt w La Figuière, zapowiedziały swój przyjazd na koniec maja, — lecz otrzymany telegram zmusił je do przyspieszenia podróży. Chociaż jechały z całą możliwą szybkością, nie zdołały przybyć na czas, aby być obecnymi w ostatnich chwilach pana Trayaza, ani nawet na jego pogrzebie.

W przejeździe przez ocean natrafiły na czas burzliwy, który przedłużył podróż, przybywały więc o czterdzieści ośm godzin później, lecz przybywały, i pan Noudet, uwiadomiony telegramem, uważał za stosowne czekać na nie. Grzeczny dla wszystkich, pan notaryusz zdawał się okazywać im wyjątkowe uszanowanie; pospieszył więc na ich spotkanie i wprowadziwszy, umieścił je na najlepszych fotelach w pierwszym rzędzie; potem, zwracając się do reszty członków rodziny, zapowiedział, że przystąpi do otwarcia testamentu.

— Wyjaśnij nam pan wprzód — odezwał się, tonem pełnym pychy, pan de la Farlède, — co tutaj robią te trzy nieproszone jeźmoście?

Podnosząc głos, tak aby być słyszany we wszystkich kątach sali, pan Noudet odpowiedział:

— Czcigodny panie, te trzy nieproszone jeźmoście są: jedna wdowa: po panu Krzysztofie Trayazie, dwie inne są ich córki bliźniaczki, panna Meg i panna Sally Trayazówny.

Jakby piorun spadł na rodzinę... jeden okrzyk wydarł się z piersi wszystkich. Ten stary kawaler był żonaty, i miał dwie córki! Co za ohydna zdrada! Po wykrzykach pograżyli się w ponurę osłupienie, i choć nikt słówka jednego nie wyszeptał, wszyscy obrzucali zmarłego obelgami, przekleństwami, i zarzucali mu obrzydłą przewrotność. Potrzebaż było takiego nieszczęsnego zdarzenia, żeby, powróciwszy do Stanów Zjednoczonych, ujrzał dwie bliźniaczki, które miał z wdową po swoim najlepszym przyjacielu, żeby mu się wydały tak uroczy, że pragnienie uprawnienia ich przemogło antypatyę, którem przemawiała go ich matka!

„Proponujesz mi pan z własnego popędu — powiedziała była do niego, pani Wheeler — to czegoś prośbom moim zawsze odmawiał.“ — Konsul francuski dopomógł, z mocy swego urzędu, do tej czarnej intrygi, którą poświadczył Kościół za pośrednictwem wielbego ks. Milsona.

Trzy Amerykanki miały wyraz najzupełniejszej niewinności; nie zdawały się wcale domyślać, że są klęską publiczną, jedną z tych plag, które zsyła na ludzi Bóg zemsty i nieszczęść; że spustoszenie, dokonane przez ich zjawienie się nagle w duszach zgromadzenia, niespodzianie pozbawionego wszelkich nadziei, podobne było do zniszczenia, które wyrządza grad w winnicy lub szarańcza w zbożach. (C. d. n.)

Jan Dziewoński we Lwowie
Halicka 1. 6.

poleca w wielkim wyborze po cenach znacznie niższych: **WŁOZKI** we wszystkich możliwych odcieniach. Największy wybór różnych kanw. jedwabi, filozeli, filoflossu i kordanków. Mydełka, perfumy, szczotki grzebienie. Olbrzymi wybór najgustowniejszych zaczętych robótek. Towary z pierwszorzędných fabryk, ceny niższe jak wszędzie. W niedziele i święta Magazyn zamknięty.

Rozkład jazdy pociągów kolejowych dla miasta Lwowa,

wedle czasu środkowo europejskiego późniejszego o 36 minut od czasu lwowskiego, ważny od 1 maja 1896 r.

Pociąg	godzina	przychodzi do Lwowa:
mieszany	7 ⁵⁰	z Janowa
osobowy	7 ²⁵	z Suczawy i Czerniowiec
	8 ¹⁵	z Sokala i Jarosławia przez Rawę
osobowy	8	ze Stryja i Ławocznego
	8 ⁰⁵	z Podwoleczysk i Brodów
	8 ⁵⁵	z Krakowa w połączeniu z N. Sączem, Jastem i Rawą
mieszany	1 ¹⁰	z Janowa
pospiesz.	1 ²⁰	z Krakowa w poł. z N. Sączem, Zagórzem i Chyrowem
	1 ⁵¹	ze Stryja i Ławocznego w połączeniu z Chyrowem i Stanisławowem
	2 ²¹	z Suczawy i Czerniowiec
	2 ²⁴	z Podwoleczysk i Brodów
osobowy	5 ¹⁰	z Podwoleczysk i Brodów
	5 ²⁸	z Janowa tylko od 1 ¹⁶ — 3 ¹¹
	5 ⁴⁰	z Bełzca w połączeniu z Sokalem i Jarosławiem
Noc	6 ¹⁹	z Suczawy i Czerniowiec
	6 ⁵⁵	z Krakowa w połączeniu z Rozwadowem
	7 ²⁵	z Janowa
	8 ⁰³	z Brzuchowie
pospiesz.	8 ⁴⁵	z Krakowa
	8 ⁵⁴	z Janowa tylko od 1 ¹⁶ — 3 ¹¹
osobowy	9 ³⁰	z Krakowa w połączeniu z N. Sączem i Rawą
pospiesz.	9 ⁴⁴	z Suczawy i Czerniowiec
osobowy	10 ⁰⁰	z Podwoleczysk i Brodów
osobowy	10 ¹⁰	z Ławocznego i Stryja w łącz. z Chyrowem i Stanisławowem
	12 ¹⁰	z Ławocznego i Stryja w połączeniu z Chyrowem i Stanisławowem
pospiesz.	5 ¹⁰	z Krakowa w poł. z N. Sączem i Jastem.

Pociąg	godzina	odechodzi ze Lwowa:
pospiesz.	6	do Podwoleczysk i Brodów
	6 ¹⁰	do Czerniowiec i Suczawy
	8 ⁴⁰	do Krakowa w poł. z N. Sączem i Rozwadowem
mieszany	9 ¹⁵	do Bełzca w poł. z Sokalem i Jarosławiem
osobowy	9 ³⁰	do Podwoleczysk i Brodów
	9 ³⁵	do Stryja i Ławocznego w połączeniu z Chyrowem i Stanisławowem
mieszany	9 ⁴⁵	do Janowa
	9 ⁵⁵	do Krakowa w łącz. z Jastem
	10 ²⁵	do Czerniowiec i Suczawy
	1 ⁰⁵	do Janowa od 1 ¹⁶ — 3 ¹¹ w niedziele i święta
osobowy	1 ²⁰	do Brzuchowie od 1 ¹⁶ — 3 ¹¹ w niedziele i święta
pospiesz.	2 ¹¹	do Podwoleczysk i Brodów
osobowy	2 ⁴⁰	do Czerniowiec i Suczawy
pospiesz.	2 ⁵⁰	do Krakowa w poł. z Rawą i Chyrowem
osobowy	3	do Janowa od 1 ¹⁶ — 3 ¹¹ tylko w dniu powszednie, w innym czasie codziennie
	3 ⁰⁵	do Stryja i Skolego
	3 ²⁰	do Brzuchowie od 1 ¹⁶ — 3 ¹¹ w dniu powszednie
	3 ²⁹	do Zimnej wody codziennie.
Noc	6 ²⁵	do Janowa od 1 ¹⁶ — 3 ¹¹ codziennie
	6 ⁴⁵	do Krakowa w łącz. z N. Sączem, Zagórzem i Chyrowem
mieszany	7 ⁰⁵	do Sokala i Jarosławia przez Rawę
osobowy	7 ²²	do Stryja i Ławocznego
	8 ⁵⁵	do Janowa od 1 ¹⁶ — 3 ¹¹ i od 1 ¹⁶ — 3 ¹¹ codziennie
	10 ¹⁵	do Czerniowiec i Suczawy
	10 ⁴⁵	do Podwoleczysk i Brodów
pospiesz.	11	do Krakowa w łącz. z Jastem, Rozwadowem i N. Sączem
osobowy	4 ⁴⁰	do Krakowa w poł. z Chyrowem, Jastem, Rozwadowem i N. Sączem
	5 ²³	do Stryja, Ławocznego i Chyrowa

Posłuchania.

Od godz. 11 do 1 popołudniu we środy i niedziele u namiestnika. — Od godz. 11 do 1 popołudniu we środy i niedziele u prezydenta krajowej dyrekcji skarbu Korytowskiego. — Od godz. 11 do 1 popołudniu codziennie u dyrektora poczty i telegrafów Seferowicza. — Od godz. 11 do 12 przedpołudniem codziennie u dyrektora kolei państwowych Deymy. — Od godz. 12 do 1 po południu codziennie z wyjątkiem wtorku w przydyum wyższego sądu krajowego. — Od godz. 1 do 2 popołudniu codziennie posłuchanie u marszałka z wyjątkiem wtorków i piątków.

Wystawy i muzea.

— **Nieustająca wystawa** zjednoczonego Towarzystwa przyjaźni sztuk pięknych, przy placu św. Ducha 1. 10, I. piętro, jest otwarta codziennie od godziny 10 rano do godz. 5 po południu. — Wstęp od osoby kosztuje w niedzielę 15 ct., w dni powszednie 30 ct. Dla członków wstęp wolny.

— **Muzeum przemysłowe miejskie** otwarte codziennie (z wyjątkiem poniedziałków) od 9 rano do 3 po południu (w niedzielę i święta od godziny 10 do 1). Biblioteka muzealna otwarta codziennie od godziny 11 do 3, w niedzielę i święta od godziny 10 do 1. Wstęp w dni powszednie 20 ct. w niedzielę wolny.

— **Zakład narodowy im. Ossolińskich.** Biblioteka otwarta codziennie od godziny 9 do 2 z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych. Gabinet monet i medali polskich otwarty jest dla zwiedzających codziennie w godzinach urzędowych, a nadto we wtorki i piątki także od godziny 3 do 5 popołudniu.

— **Muzeum imienia Dzieduszyckich** we Lwowie, ulica Teatralna 1. 18 otwarte w sierpniu dla publiczności tylko w niedzielę od godziny 10 rano do 1 po południu. W środy i piątki tylko dla przyjezdnych za poprzednim zgłoszeniem się do preparatora Muzeum p. Edmunda Hartla.

— **Nieustająca wystawa wyrobów przemysłu krajowego** otwarta codziennie w domu niegdyś Biesiadeckich (przy placu Halickim). Wstęp wolny w poniedziałek, czwartek i piątek. W inne dni 10 ct. od osoby. Wszystkie przedmioty na sprzedaż.

Wielki krach!

Nowy Jork i Londyn nie oszczędziły także europejskiego ładu stałego i spowodowały wielką fabrykę srebra sprzedawać cały zapas za drobną cząstkę zapłaty za robotę.

Jestem upoważniony wykonać to polecenie. Posyłam tedy każdemu następujące przedmioty za 9 zł.

- 6 sztuk najlepszych noży stołowych z prawdziwą angielską klingą.
- 6 sztuk ameryk. patent. widelców srebrnych z 1 sztuki.
- 6 sztuk ameryk. patent. łyżek srebrnych.
- 12 sztuk ameryk. patent. łyżek zek srebrnych.
- 1 ameryk. patent. chochla srebrna.
- 1 ameryk. patent. chochelka do mleka srebrna.
- 2 sztuki ameryk. patent. kubków srebr. do jaj.
- 6 sztuk angielskich tacek Victoria.
- 2 sztuki efektowych lichtarzy stołowych.
- 1 sztuka sitka do herbaty.
- 1 sztuka rozpylacza do cukru.



44 sztuk.

Wszystkie powyższe sztuki (44) kosztowały dawniej 40 zł, teraz można je nabyć za najniższą cenę zhr. 9. Amerykańskie patentowane srebro jest białym metalem, zachowującym srebrną barwę przez 25 lat, za co się ręczy.

Nikt nie powinien zaniedbać sposobności odpowiedniej do nabycia tego garnituru, który tak jest dobrym dla własnej potrzeby jak i na podarki ślubne szczególnie odpowiada.

Tylko do nabycia w głównej agencji połączonych amerykańskich fabryk wyrobów srebrnych.

Nabyć je można tylko u głównej agentury zjednoczonych amerykańskich fabryk patentowych towarów srebrnych.

B. Balsam, Wiedeń, (Wien II.)

Cirkusgasse 48, eigenes Haus.

Galic. Bank kredytowy

począwszy od dnia 1. lutego 1890 wydaje

4% ASYGNATY KASOWE

z 30-dniowem wypowiedzeniem

3 1/2% ASYGNATY KASOWE

z 8-dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4 1/2% Asygnaty kasowe z 90-dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą począwszy od dnia 1. maja 1890 po 4% z 30-dniowem terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 31. Stycznia 1890

Dyrekcya.

Król. rumuński i król. serbski
CYRK CEZAR SIDOLI
 Przy ulicy Zygmuntowskiej l. 1.

Dzisiaj w Sobotę 10 października 1896, o godzinie pół do 8-ej wieczór
Pierwsze wielkie galowe przedstawienie.
Występ najlepszych artystów i artystek.

Produkcye najszlachetniejszych wolno tresowanych koni i szkoła jazdy.

CENY MIEJSC: Łoża na 4 osoby 6 zł. — Parkiet 1 zł. 20 ct. — I miejsce 80 ct. — II miejsce 60 ct. — Galerya 30 ct. — Dzieci niżej lat 10 i wojskowi od sierżanta niżej płać na I. miejsce 40 ct. na II. miejsce 30 ct., Galerya 20 ct.

Sprzedż biletów od godziny 10 przed południem do 6 wieczorem u pana Gabryela Staraka „a la Ville de Paris“ do łóż i parkietów, a u pana K. Bromilskiego w Grand Hotelu na wszystkie miejsca.

Z poważaniem
Cezar Sidoli

kawaler orderu Takowa, dyrektor i właściciel murowanych cyrków w Bukareszcie i Jassach.

W cyrku znajduje się znakomity bufet.

Moja maszynalnia znajdująca się w cyrku oraz w Hotelu Mołdawskim przy ulicy Grodeckiej, oglądać można codziennie od 3 do 5 po południu.

Jutro w niedzielę dwa Wielkie Przedstawienia.
 o godzinie 3 popołudniu i pół do 8 wieczorem.

O godzinie 3 po południu po połowie ceny.

POŻYCZKI

pp. Urzędnikom
 bezinteresownie wyrabia się.

Zgłoszenia p. t.:

Rogala, Administracya
 „Słowa polskiego“.

Leśnictwo Zassów
pod Czarną

rozszła począwszy od 5-go października: sadzonki leśne, drzewka parkowe, krzewy oraz rośliny pnące. — Cenniki na żądanie opłatnie. 20

Nowo założona po dłuższych fachowych studiach
PRACOWNIA
 sukien damskich i dziecięcych
PAULA
 Lwów, Skarbowska 29 I. p.
 wykonuje wszelkie roboty wchodzące w zakres krawieczyzny po najumiarkowanych cenach.

Miejsca freblanki

poszukuje 360

młoda panna z egzaminem

wymagania skromne.

Oferty: Słowo polskie Helena.

Szatkownice do kapusty, znakomite
 o 2. 3. 4. 5. 6 nożach
 po zł. 2.—, 2 50, 3 50, 4.—, 4 50.
 poleca Piotr Chrzastowski handel żelazny we Lwowie plac kapitulny l. 1. (naprzeciw katedry.)

Story automatyczne

m □ 1 zł. 10 ct., żaluzje m □
 2 zł. 20 ct., story patyczkowe sztuka 1 zł. 20 ct do wielkości 100—200, poleca **Fabryka stór i żaluzji we Lwowie, ulica Jabłonowskich 9.**

1.000 tutek nieklejonych z doskonałej francuskiej bibułki po złr. 1 i wyżej. poleca fabryka **F. Nżałowski** Lwów. Przy odbiorze 5.000 sztuk, przetrza franco.

Masa do zapuszczania podłóg
 z najlepszej fabryki

Fryderyka Schubutha

Lwów, Rynek 45.

Obiady domowe

zdrowe i tanie

dostać można

przy ul. Chorążczyzny l. 13.,
 parter. 342

Odróżniajcie
prawdę od blagi!..

Dwa medale zasługi otrzymał
S. W. NIEMOJOWSKI
 za wyrob

znakomitych tutek nieklejonych! Takim odznaczeniem żadna fabryka tutek poszczycić się nie może. 18

Proszę żądać tutek Niemojowskiego! Wszędzie do nabycia.

Józef Czernicki

we Lwowie Rynek l. 28.

poleca swój

skład towarów rękawicznicznych

i przyrządów do szermierki

własnego wyrobu

po cenach umiarkowanych.

Okładki do Świata w obrazach, bardzo starannie wykończone, są do nabycia po 1 złr. w fabryce wyrobów introligatorskich M. Zenczykowskiego, Piekarska liczba 6. — Wprawienie w okładkę 75 ct.

WINO

stołowe, białe i czerwone

1 litr 52 ct.

poleca handel

Alberta Szkowrona

Lwów, plac Maryacki 7.

FARBY

we wszystkich możliwych kolorach, podwójnie tarte na czystym pokoście jako też i suche (fasadowe) zupełnie gotowe do użytku.

POKOST
TERPENTYNE

BAJCY i OLEJE

poleca najtaniej

Ludwik Włodek

(dawniej L. Włodek & A. Krajewski)

SKŁAD

Barb i materiałów

Lwów, ul. Hetmańska l. 4.

KANTOR WYMIANY

c. k. uprz. galic. akcyjnego Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie papiery wartościowe i monety

po kursie dziennym najdokładniejszym nie licząc żadnej prowizji.

Jako dobrą i pewną lokacyę poleca:

4 pre. listy hipoteczne koronowe,	4 1/2 pre. pożyczkę krajową galic.,
4 1/2 pre. listy hipoteczne,	4 pre. pożyczkę kraj. galic. koronową,
5 pre. listy hipoteczne premiiowe,	4 pre. pożyczkę propin. galicyjską,
4 pre. listy Tow. kredytowego ziemsk.,	5 pre. pożyczkę prop. bukowiniąską,
4 1/2 pre. listy Banku krajowego,	4 1/2 pre. pożyczkę węgiersk. kolei państw.
4 pre. listy zast. Banku krajowego,	4 1/2 pre. pożyczkę propin. węg.,
5 pre. obligacye komunalne Banku kraj.,	4 pre. węg. obligacye indemniz.

i wszelkie renty austriackie i węgierskie, które to papiery kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA. Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe, tudzież zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia, zaś zamiejscowe jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Nakładem wydawnictwa materiałów do historii powstania z r. 1863/4

wydano:

Tom I. a) Słowo wstępne, b) Dokumenta, c) Litwa przed r. 1863, d) Dzieje delegacyi warszawskiej w 1861 r. przez Agatona Gilera, e) Siły wojskowe Moskwy w czasie powstania. **Cena 3 zł.**

Tom II. a) Udział Galicyi w powstaniu 1863—1864 r. Urywek z pamiętników pułkownika Strusia, b) Notatki osobiste pocią Władysława Bentkowskiego, c) Z pamiętników Bronisława Deskura, d) Wspomnienia z r. 1863 przez Sewerynę Duchiniąską. **Cena 3 zł.**

Tom III. a) Żarys organizacyi zachodniej i wschodniej Galicyi w 1863—1864 r., b) Dokumenta. **Cena 3 60 ct.**

Tom IV. a) Z papierów po ś. p. Włodzimierzu Milowiczu, b) Wspomnienia z czasów młodości, c) Romuald Traugutt i jego dyktatura. **Cena 3 zł.**

Tom V. a) Dyplomacya europejska w sprawie polskiej podczas wypadków od 1861 do 1864 r.; Dokumenty dyplomatyczne. **Cena 3 zł.**

Nakładem tegoż Wydawnictwa wyszły:

Przed styczniowem powstaniem tom — 255 str. Cena 75 ct.

Stronniectwo krakowskie o styczn. powstaniu r. 1863. (Polityczny program Stańczyków) **Cena 1 60 ct.**

Rozprawa w Kole literackiem o książce p. St. Koźmiana p. t. Rzecz o r. 1863, zawierająca przemówienie o r. 1863, przez T. Romanowicza.

Część I. Rozbiór pierwszych dwóch tomów książki St. Koźmiana przez T. Romanowicza.

Część II. Dyskusya w Kole literackiem we Lwowie dnia 14. grudnia 1894 r. Przemówienia A. Skotnickiego, Dra Steli Sawickiego, Leona Syroczyńskiego, Tadeusza Romanowicza, Wojciecha Dzieduszyckiego.

Część III. Krytyka trzeciego tomu p. St. Koźmiana przez T. Romanowicza. Przemówienie J. Starkla i A. Skotnickiego.

Dla prenumeratorów Słowa polskiego 25% opustu.